

# Bibliotekarz

## Warmińsko-Mazurski



## Szanowni Czytelnicy!



Oto kolejny numer „Bibliotekarza Warmińsko-Mazurskiego” w nowej szacie graficznej. Redaktorki napracowały się niemało, a efekt każdy może ocenić sam.

Pokazując ludzi z kręgu KULTURY, poszukiwaliśmy nowej formy prezentacji. Padło na „alfabet”. Forma to dość swobodna a zarazem pozwalająca na intymne odkrycie się autora, albo też przywalenie oponentowi (ta wersja najczęściej stosowana jest przez polityków). Cykl alfabetów rozpoczyna tegoroczny laureat Wawrzynu – Zbigniew Waszkielewicz.

Kolejna nowinka to „Recenzja na dwa głosy”. Recenzji w bibliotekarskim periodyku nigdy dosyć. Chcemy by prezentowały się tu zwykle dwa przeciwstawne spojrzenia na tę samą przeczytaną książkę. Zaczynają recenzenci z Dyskusyjnego Klubu Książki.

Dział „Pomoce metodyczne” od tego numeru będzie się nazywał „Inspiracje”. Niby treści podobne, ale jakże szlachetniej jest korzystać z cudzych inspiracji niż z metodycznej pomocy.

Ostatnia z nowości to felieton. Zdarzały się w poprzednich numerach, chcemy by były stałym elementem, a w numerze bieżącym Waszkielewicz o Alfabcie.

Biblioteki wybierają sobie różnych patronów, najczęściej pisarzy lub poetów. Biblioteka w Ełku przyjęła imię Zofii Nasierowskiej. Artystki sławnej, niepospolitej i związanej z ełcką biblioteką wieloletnią przyjaźnią. Na naszych łamach dyrektorka biblioteki Iwona Drażba uzasadnia swój wybór.

Myślę, że również w bieżącym numerze znajdziecie Państwo inspiracje do swojej działalności. Od wielu lat, nieustannie, znakomitymi pomysłami zaskakuje nas Biblioteka Elbląska. Wiele możemy też podpatrzeć w Morągu.

Motywelem przewodnim tego numeru jest Mikołaj Kopernik, stąd też częste nawiązania do jego dzieła, idei i postaci. Szczególnie polecam czytelnikom relację z wystawy będącej efektem wieloletniej pasji kolekcjonerskiej pana Pawła Sobotko. Na wystawie pokazał swe bogate zbiory związane z życiem i twórczością Astronoma. Pasja zbieracza i ciekawość naukowa godne podziwu.

Życząc owocnej lektury, zapraszam do współpracy.

ANDRZEJ MARCINKIEWICZ

## w numerze

1-2/2013

### LUdzie z kręgu Książki

EWA SOTOMSKA

Robiłam to, co kocham 4

Alfabet

ZBIGNIEWA WASZKELEWICZA 7

PAWEŁ SOBOTKO

Kopernik – moja pasja 28

### WARTO WIEDZIEĆ

ANITA ROMULEWICZ

Gdzie te ciała niebieskie? 8

ANNA WYSOCKA

Prawdziwe życie astronoma 32

AGATA ZARĘBA-JANKOWSKA

Okulary – historia i sztuka 38

### W NASZYCH BIBLIOTEKACH

IWONA DRAŻBA

Boska fotografka w ełckiej bibliotece 22

SYLWIA BIAŁECKA

Gimnazjalista czyta po niemiecku 25

ANNA RAU

Egocentryzm 26

KAMIEŃ MILIOWE – Z ŻYCIA BIBLIOTEK 40

### INSPIRACJE

MAGDALENA GRZYB

Multicentrum 12

ALEKSANDRA BUŁA

O współpracy Biblioteki Elbląskiej  
z tygodnikiem „Polityka” 16

ELŻBIETA DZIUBIŃSKA

Pomysł na... Bibliotekę w Morągu 18

### RECENZJA NA DWA GŁOSY

PAWEŁ TARYMA

Humor najwyższej próby 35

LIDIA BRDAK-SWÓŁŁ

Depresje pustynne 36

### FELIETON

ZBIGNIEW WASZKIELEWICZ

Alfabet 37

### PASZPORT BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Braniewie 41



# Robiłam to, co KOCHAM

## Ewa Sotomska – bibliotekarka i regionalistka

W rozmowie z **Justyną Lytvyn** opowiada o miłości do książek, pracy bibliotekarskiej, współpracy ze środowiskiem lokalnym i swojej wizji współczesnej biblioteki

**Justyna Lytvyn:** Pracowała Pani w bibliotece [Miejska Biblioteka Publiczna w Działdowie – od red.], ponieważ...

Ewa Sotomska: A to długa historia... W moim przypadku sprawdziło się przysłowie „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Moja Mama dbała o to, żebyśmy się wychowywali wśród książek. Czasopisma „rosły” razem ze mną i moim młodszym bratem Pawłem, od „Misia” po „Filipinkę” i „Świat Młodych”. Znajomi wypożyczali książki z księgozbioru Mamy. Pani Kozłowska, bibliotekarka w mojej Szkole Podstawowej, też „dopomogła”. A potem już poszło... Los był dla mnie łaskawy i robiłam to, co kocham – pracowałam wśród książek i z ludźmi, którzy mniej lub więcej książki kochali.

**J.L:** Jak zmieniała się biblioteka na przestrzeni lat, w obliczu jakich wyzwań była stawiana? Jak opisałaby Pani jej działania w latach 1999-2013?

E.S.: W bibliotekach nastąpił ogromny postęp. To już nie są magazyny książek, ale centra kultury, wiedzy, informacji. Komputeryzacja, zmiana myślenia o bibliotece, doksztalcanie, uzupełnianie wykształcenia – to wyzwania, jakie stanęły przed biblioteką. Od 1997 r., jeszcze jako pracownik Wypożyczalni dla Dorosłych, zaczęłam organizować w pomieszczeniach biblioteki wystawy prac lokalnych twórców. Pokazywaliśmy zdjęcia, robótki ręczne, obrazy, rysunki, grafiki, plakaty, prace dzieci i młodzieży z zaprzyjaźnionych szkół i przedszkoli, wycinanki, modele budynków z naszego powiatu, prace z masy solnej.



Dużą wagę przywiązywałam do spotkań autorskich. Od 1999 r. zorganizowaliśmy spotkania z 44 osobami. Byli to poeci, pisarze, historycy, regionaliści. Spotkania te organizowaliśmy w różnych miejscach, m.in. w ratuszu, salach konferencyjnych UM i Starostwa. Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z Państwową Szkołą Muzyczną I st. i tam, w sali koncertowej, organizujemy spotkania i promocje. Organizowaliśmy też lub byliśmy współorganizatorami promocji książek oraz tomików poezji lokalnych twórców.

W 2007 r. powstał pierwszy **Dyskusyjny Klub Książki**, w następnych latach kolejne trzy. Te spotkania **to dla mnie wielka radość**.

W 2007 r. powstał przy naszej bibliotece pierwszy Dyskusyjny Klub Książki w Gimnazjum nr 2. Potem powstawały kolejne – w 2009 r. przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku, w 2010 r. w Szkole Podstawowej nr 3, a w 2012 r. w Gimnazjum nr 1. Jestem moderatorem we wszystkich Klubach. Te spotkania to dla mnie wielka radość. Z DKK przy UTW od początku działania Klubu w każde wakacje jeździmy na koncerty do Leśniczówki Pranie. A w maju br. pojechaliśmy do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Reszlu na spotkanie z tamtejszym DKK. Zwiedziliśmy Świętą Lipkę, Reszel, byliśmy na spotkaniu z Martą Fox. Bardzo nam się ten wyjazd udał. Od 2009 r. nasza biblioteka pełni zadania placówki powiatowej – dla powiatu działdowskiego. Organizujemy więc spotkania autorskie dla pięciu bibliotek gminnych. Gościliśmy już G. Kasdepke, P. Beręsewicz, I. Klebańską,

R. Jędrzejewską-Wróbel, A. M. Grabowskię, M. Pałsza. Organizowaliśmy również wyjazdy szkoleniowo-integracyjne dla bibliotekarzy z powiatu, m.in. na Międzynarodowe Targi Książki, do Teatru Komedia i do Leśniczówki Pranie.

Nasi czytelnicy brali również udział w różnych konkursach, np. w organizowanym przez WBP w Olsztynie „Kubuś Puchatek i przyjaciele”, gdy do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się 3 dzieci z naszego powiatu – w dziedzinie plastyki oraz 2 uczniów stanowiących zespół z SP nr 3 – w zakresie literatury. W Internetowym Festiwalu Literackim „Euroczytanie 2007” wśród laureatów z Działdowa znalazła się Małgorzata Trąmpczyńska z pracą „Dziurdziowie wczoraj i dziś”, natomiast w ogólnopolskim konkursie na recenzję książki dla DKK organizowanym przez Instytut Książki nagrodę w 2011 r. otrzymała Anna Chaberska z SP nr 3, a w marcu 2012 r. – Kajetan Karaszewski (również z SP nr 3).

W bibliotekach nastąpił **ogromny postęp**. To już nie są magazyny książek, ale **centra kultury, wiedzy i informacji**.

**J.L.: Znana jest Pani z pracy w środowisku lokalnym. Jak nasza instytucja była postrzegana przez społeczeństwo? Współpracowała Pani z wieloma instytucjami, stowarzyszeniami – jak układała się ta współpraca?**

**E.S.:** Myślę, że bardzo dobrze. Biblioteka była w środowisku widoczna. Włączaliśmy się w różne działania, np. w festyny „Wstąp po zdrowie” i „Żegnaj szkoło”. Znani jesteśmy we

wszystkich przed-  
szkolach i szko-  
łach nie tylko  
w Działdowie, ale  
i innych miejsco-  
wościach naszego  
powiatu. Trafiałam na  
otwartych, pomysłowych  
ludzi, chętnych do współ-  
pracy. Byliśmy zapraszani na im-  
prezy szkolne i przedszkolne, zawsze  
chętnie braliśmy udział w pracach jury różnych  
konkursów. Byliśmy z Gimnazjum nr 2 współ-  
organizatorem konkursu „Zostań autorem le-  
gendy”, a z Przedszkolem nr 1 – „Bohaterowie  
naszych bajek”. Współpraca z Towarzystwem  
Miłośników Ziemi Działdowskiej polegała na  
popularyzacji wydawnictw Towarzystwa, pra-  
cy w jury konkursów, które organizowano.

Moja wizja biblioteki to  
**przestrzeń otwarta**  
na różne działania.

Włączyliśmy się również w prace przy wy-  
dawaniu *Działdowskich Almanachów Poezji*.  
Współdziałaliśmy też z Powiatową i Miejską  
Biblioteką Publiczną w Gniewie, muzeami  
(Mazurskim Domem Pracy Twórczej I. Newer-  
lego w Zgonie, Muzeum K. I. Gałczyńskiego  
w Praniu, Muzeum E. Wiecherta w Piersław-  
ku), z Biblioteką Miejską w Mrągowie. Nato-  
miast z Grupą Magazyn współorganizowali-  
śmy „artAKCJE”.

**J.L.: Jaka według Pani powinna być wizja bi-  
blioteki na kolejne lat?**

E.S.: Moja wizja to nowy lokal z nowymi moż-  
liwościami: ładne wnętrza z pięknymi mebla-  
mi, komputerami, przystosowane i dla mam  
z wózkami, i dla osób niepełnosprawnych.

Warto **skupiać twórcze osoby**  
**wokół biblioteki**, pokazywać  
je światu, chwalić się nimi.

Przestrzeń otwarta na różne działania: wysta-  
wy, wernisaże, przedstawienia teatralne, kon-  
certy poezji śpiewanej, spotkania autorskie  
oraz imprezy miłośników książek, regionali-



## Ludziach z *kregu* książki

stów i hobbystów.  
Miejsce, gdzie gro-  
madzi się i popula-  
ryzuje twórczość  
„miejscowych”,  
zbiór prasy lokalnej,  
kolekcję wspomnień  
i fotografii byłych miesza-  
kańców. Trzeba też pamię-  
tać, że użytkownicy biblioteki to  
nie tylko młodzi ludzie zafascynowani  
nowinkami technicznymi, ale i starsze osoby,  
dla których jest to miejsce, gdzie można spo-  
kojnie buszować między regałami, odpocząć  
w wygodnym fotelu, poczytać prasę oraz...  
pogadać z panią bibliotekarką. To także miej-  
sce, gdzie dzieci lubią słuchać bajek i bawić  
się zabawkami. Biblioteka powinna być miej-  
scem, gdzie spotykają się mamy ze swoimi  
pocieciami, zakochani, żeby patrzeć sobie  
oczy wśród książek, starsi, którzy mogą tu od-  
począć od miejskiego hałasu. Warto skupiać  
twórcze osoby wokół biblioteki, pokazywać je  
światu, chwalić się nimi. Mogę podać przykład  
takiego działania: „Obych chwalicie, swoich

Miejsce, gdzie gromadzi się  
i **popularyzuje twórczość**  
**„miejscowych”**

nie znacie” – pod tym hasłem zorganizowali-  
śmy pierwsze spotkanie z Katarzyną Ostrow-  
ską-Biernacką, była mieszkanką Działdowa,  
szefową wolontariatu w Muzeum Powstania  
Warszawskiego i autorką książki *Supermama*.  
(Może uda się zrobić z tego cykl spotkań, bo  
wiele osób, które wyjechały z Działdowa, robi  
ciekawe rzeczy, choćby bracia Marcin i Radek  
Rychcikowie, czyli aktor i reżyser teatralny.  
Jest kilku absolwentów ASP, których prace  
warto pokazać, a którzy pierwsze swoje wy-  
stawy mieli w naszej bibliotece. Są zbieracze  
regionaliów, którzy pewnie chętnie by opowie-  
dziali o swoich zbiorach i się nimi pochwalili).  
W tej wizji oczywista jest również wspomniana  
wcześniej współpraca z pokrewnymi instytu-  
cjami i okolicznymi bibliotekami oraz współ-  
udział w organizowaniu imprez miejskich.



# A L F A B E T

## Zbigniewa Waszkielewicz

**A**narchia ducha, rzecz niezbędna, choćby szczypta, jeszcze lepiej dwie.

**B**abka ziemniaczana, inne babki czasem też. Na „B” jeszcze brudnopis jest sympatyczny – pełna wolność, żadnej odpowiedzialności.

**C**ud, który czyni człowieka, innych cudów nie ma.

**Ć**ma, kto się sparzył, ten wie, jak to jest.

**D**no, pewny grunt, dobrze się stoi, jeszcze lepiej leży.

**E**nergia, jej źródła są wokół ciebie i w tobie, trzeba tylko uważać, by się czerpak nie zapodział.

**F**ilutka, to chyba coś miłego? Facebook, niby coś dla filutek i filutów, a całkiem chyba to niemiłe – co to za przyjemność być zerem dla nieznamomych znajomych?

**G** – nie, nie będę się wyrażał.

**H**umor, zawsze jakiś jest, jak pogoda.

**I**OTA, taki teatr, kto nie wie, niech zajdzie.

**J**utro, niebezpieczne słowo, oj bardzo.

**K**apitalizm, wyjątkowa obrzydliwość.

**L**epiej, coś niedoścignętego.

**Ł**up, odwieczna potrzeba.

**M**iłość – jak żyć bez niej?

**N**ic, pusta kartka.

**O**mega, ciągle daleko, coraz dalej.

**Ó**wdzie, czy ktoś wie, gdzie to jest?

**P**redziwny paradoks: pomimo prostego, preferujemy pokręcone.

**R**óżga, coś dla polityka. Ale, ale w „R” są też rzeczy drogie, np. radio – najszlachetniejsze z tzw. publikatorów.

**S**łowo, porywa serca, ale i rozrywa.

**Ś**wit, wyjątkowo orzeźwiająca możliwość – korzystaj i nie martw się, że brak dostępu coraz bliżej, potem

będziesz śnił i śnił, niekończąca się opowieść, to też jakaś perspektywa.

**T**eresa, łatwo się wymawia, więc często używam. Zdradzę też inne ładne imiona, Marta i Kasia, imiona córek, i Wojtek, wymawiasz nawet szepem i odwraca się do ciebie 13-miesięczny stworek, pan i władca, czyli wnuczek. Jeszcze coś na „T”: Telewizja! Łapać złodzieja!

**U**ff, blisko końca.

**W**iaira w kogoś, w coś – póki jest, póty się żyje.

**Y**eti, spotykaj, ale nie prowadzaj – tajemnica to konieczny żywioł jak wszystkie inne, jak powietrze, ogień, woda.

**Z**mysły, poczekajcie jeszcze trochę, mam dla was dużo ciekawych zajęć.

**Ż**rebak, ledwie pamiętam jak to jest, ale to ledwie jest bardzo przyjemne.

**Ż**egnaj, nieznosna definitywność.

# Gdzie te CIAŁA NIEBIESKIE?

czyli

o egzemplarzach

*De Revolutionibus Orbium Coelestium*  
Mikołaja Kopernika

ANITA ROMULEWICZ

*Czy wiesz, że:*

Rękopis *De revolutionibus* wpisany został na światową listę UNESCO *Memory of the World* jako: *jedno z największych osiągnięć pojedynczego człowieka, które ukształtowało nowe czasy i wpłynęło na rozwój cywilizacji i kultury*. Dotychczas na tę listę wpisano dziewięć polskich obiektów tego typu.

Odkąd oryginał dzieła znajduje się w Polsce, pokazywany był publicznie dotychczas tylko dwa razy, i to też bardzo krótko. Obecnie strzeżony jest w ognioodpornym sejfie. Udostępniany jest bardzo rzadko, wyłącznie do ważnych celów naukowych.

Kopernik swoje największe dzieło spisywał przez 21 lat (od 1520 r.). Ostatecznie powstał zbiór luźnych kart (ponad dwieście arkuszy), których brzegi bez właściwej okładki niszczyły się przez lata. Najmniej dbał o niego Walentyń Otho. Rękopis wówczas stracił kartę tytułową i nieco zbutwiało.

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie przechowywany jest *Indeks dzieł zakazanych Innocentego XI z roku 1726 (Index librorum prohibitorum Innoc. XI Jussu editus usque ad annum 1681)*, na którym widnieje *De revolutionibus* Mikołaja Kopernika.



Mikołaj Kopernik wielkim uczonym był i wie o tym każdy edukowany obywatel świata. Część z owych obywateli wie nawet, jaki to „wynalazek” przyczynił się do owej popularności największego w dziejach astronoma. Polacy z dumą wyrecytują: „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię, polskie go wydało plemię”. Mieszkańcy Torunia, Olsztyna, Fromborka, Krakowa i kilku jeszcze grodów z wyjątkowym pietyzmem odkurzają „kocie łby”, po których stąpał ich rodak. Produkują pamiątki, gadżety, wizerunki... I dobrze! Przecież to wszystko w słusznej sprawie. A jednak nasuwa się pytanie, czy aby dzięki tym marketingowym zabiegom kolejne pokolenia dowiedzą się, że ciała niebieskie to nie avatary i ów przedmiot trzymany przez Kopernika na olsztyńskim pomniku to nie jakaśtam piłka. No cóż. Pożyjemy, zobaczymy.

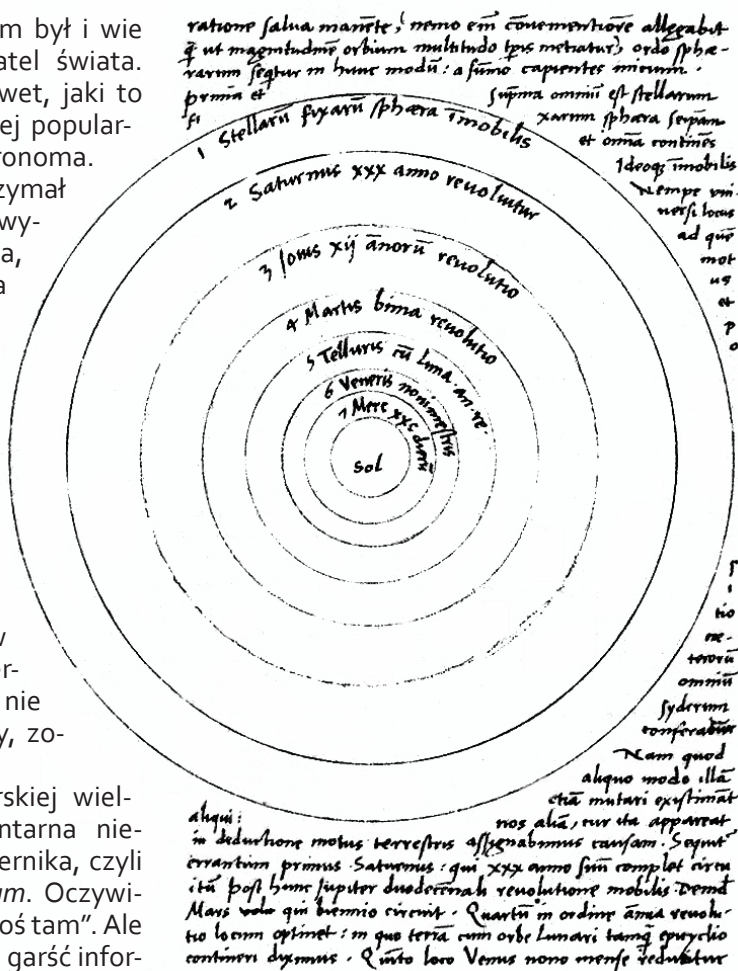
Tymczasem dla braci bibliotekarskiej wielkim dyshonorem byłaby elementarna niewiedza o największym dziele Kopernika, czyli *De revolutionibus orbium coelestium*. Oczywiście pamiętamy jeszcze ze szkół „coś tam”. Ale że człowiek uczy się całe życie, oto garść informacji i ciekawostek.

O teorii heliocentrycznej i jej rewolucyjnym znaczeniu dla nowożytnej astronomii i nauki pisało już wielu mądrych ludzi. Sedno owej znamiennej myśli Kopernika stanowią jednak jego własne słowa:

*In medio vero omnium residet Sol (...) Ita profecto tanquam in solio regali Sol residens circum agentem gubernat Astrorum familiam.*

*Jednakże w środku wszystkich planet ma swe miejsce Słońce (...) Przeto zaprawdę panuje Słońce, niby na królewskim tronie siedząc nad okrążającą je rodziną gwiazd.*

Zapisał je astronom w dokumencie pt. *O obrotach sfer niebieskich*, który przetrwał do dziś jako rękopis zawierający tekst zebrany w sześciu księgach. Znany jako *Autograf De revolutionibus*



jest oczkiem w głowie nie tylko opiekujących się nim krakowskich bibliotekarzy, ale przede wszystkim skarbem światowej klasy.

Jak każdy stary przedmiot, który dotrwał do współczesnych czasów, rękopis *De revolutionibus* także niejedno przeszedł. Choć trzeba przyznać, że ze względu na wagę zapisanego w nim odkrycia miał szczęście być chronionym przez znacznych uczonych. Po śmierci Kopernika wraz z innymi dokumentami astronoma trafił do Tiedemanna Giese – biskupa chełmińskiego i warmińskiego, prywatnie przyjaciela Kopernika. W połowie XVI w. opiekunem rękopisu został Jerzy Joachim Retyk, późniejszy wydawca i popularyzator myśli Kopernika. Gdy w 1574 r. Retyk umarł w Koszycach, jego spadkobiercą

## Czy wiesz, że:

Pierwsze wydanie *De revolutionibus* ukazało się w nakładzie między 400 a 500 egzemplarzy, z czego do dziś zachowała się ponad połowa nakładu.

Najwięcej pierwszych wydań znajduje się w Niemczech (45 egz.) i w Stanach Zjednoczonych (43 egz.). Drugie wydania z 1566 r. najliczniej występują w Stanach Zjednoczonych (54 egz.), Wielkiej Brytanii (45 egz.) i w Polsce (37 egz.). Co napawa dumą, dwa z nich znajdują się w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Aż sześć spośród pierwszych wydań *De revolutionibus* padło łupem złodziei. Dwa egzemplarze stracili Rosjanie, po jednym Ukraina, Szwecja i Uniwersytet w Illinois w USA. W 1998 r. został skradziony egzemplarz z Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie i jego losy nadal są nieznane. Jest tylko nadzieja, że nie opuścił kraju.

Mikołaj Kopernik przedstawiany jest na obrazach i pomnikach najczęściej z jednym ze swoich instrumentów obserwacyjnych – astrolabium. Mało kto wie, że właściwa nazwa owej kuli to sfera armilarna, zaś prawdziwe astrolabium przypomina raczej zegar-pozytywkę zbudowany z płaskich ruchomych tarcz.

i tym samym właścicielem rękopisu został jego uczeń, Walentyn Otho. Po śmierci tego profesora z Heidelbergu rękopis trafił do rąk kolejnego – tym razem orientalisty, Jakuba Christmanna. Gdy krótko dziełem zajmował się profesor matematyki Simon Petiscus, w 1604 r. rękopis doczekał się tekturowej oprawy. Co prawda tylko z makulatury, ale zawsze coś.

Po śmierci Christmanna wdowa po nim sprzedała rękopis Janowi Amosowi Komeńskiemu, czeskiemu pedagogowi i filozofowi. Później właścicielem *De revolutionibus* został śląski hrabia Otto von Nostitz, dzięki

któremu trafił on na niemal trzysta lat do biblioteki rodowej Nostitzów. Gdy w 1945 r. praske zbiory Nostitzów zostały upaństwowione, autograf trafił wraz z nimi do Biblioteki Muzeum Narodowego w Pradze. 5 lipca 1956 r. rząd Czechosłowacji przekazał w darze oryginał dzieła Kopernika narodowi polskiemu. W tym samym roku został on umieszczony w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie jest przechowywany do dziś.

Oświecona myśl Kopernika, że to Słońce stoi w miejscu, a planety krążą wokół niego, nie wszystkim jemu współczesnym przypadła do gustu (a swoją drogą ciekawe, co powiedzieliby na wizje Terrego Pratchetta). Wielu zarzuciło Kopernikowi herezję, czego skutkiem było wpisanie jego pracy zawierającej teorię heliocentryczną na listę ksiąg zakazanych. Na indeksie dzieło pozostawało przez cały XVII w. i jeszcze dłużej. W 1819 r. ukazał się ostatni *Index librorum prohibitorum*, na którym widnieje tytuł: *De revolutionibus*.

Jeszcze w czasach nieślawy myśli kopernikańskiej postępowi uczeni podjęli się opublikowania rewolucyjnego odkrycia. W sumie mówi się o trzech najstarszych wydaniach *De revolutionibus*: pierwsze – z 1543 r. (druk w Norymbergii), drugie – z 1566 r. (druk w Bazylei) i trzecie – z 1617 r. (druk w Amsterdamie, ze zmienionym tytułem: *Astronomia instaurata*). Aby jednak nie zgubić orientacji w poszczególnych wydaniach, warto wiedzieć, że już w 1542 r. opublikowano początkową część dzieła w Wittenberdze.

Tytanicznej pracy polichenia wszystkich ocalałych *De revolutionibus*

podjął się amerykański astronom i historyk Owen Jay Gingerich<sup>1</sup>. Głównie dzięki niemu mamy dziś obraz wędrowki dzieł Kopernika, z której wynika, że większość odnajdziemy w Europie i USA. To raczej oczywiste, jednak być może zaskoczy kogoś informacja, że pierwsze wydanie dotarło aż na Uniwersytet w Manili na Filipinach oraz do Biblioteki Publicznej w Guadalajarze w Meksyku. I że aż sześć z najstarszych egzemplarzy przechowywanych jest na wyższych uczelniach w Japonii. Trzyście spośród wszystkich zachowanych pierwszych wydań znajduje się w Polsce. Po dwa egzemplarze mają Biblioteka Jagiellońska w Krakowie i Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu. Pozostałe znajdują się w: Bibliotece Kórnickiej, Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, w Towarzystwie Naukowym Płockim, Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu i Poznańskim

<sup>1</sup> Wykaz zachowanych *De revolutionibus*... znajduje się w: O. Gingerich, *Książka, której nikt nie przeczytał*.

Towarzystwie Przyjaciół Nauk, we Wrocławskim Ossolineum, Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

Dobrodziejstwo XXI wieku, jakim jest niewątpliwie technologia cyfrowa, pomaga bibliotekom i innym placówkom w zachowaniu dziedzictwa kulturowego w należytym stanie. I nie chodzi tu tylko o zapewnienie bezpieczeństwa cennym zabytkom i ich ochronę przed kradzieżą. Na potrzeby wszystkich, którzy poczują nieodpartą chęć obcowania z dziełem mistrza astronoma, udostępniane są wersje elektroniczne poszczególnych egzemplarzy *De revolutionibus*. Bo trzeba pamiętać, że książki, nawet te zabytkowe, choć są do czytania, a ich treść do zgłębiania, jednak mają służyć kolejnym pokoleniom w możliwie niezmiennym stanie.

I tak wszystkie karty rękopisu udostępnia *on-line* Biblioteka Jagiellońska. Natomiast kolejne wydania można obejrzeć w bibliotekach cyfrowych, np.:

1. Wydanie książki pierwszej z 1542 r. w Wittenberdze *De revolutionibus orbium coelestium. Liber I [...]*, w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich – dostęp przez Małopolską Bibliotekę Cyfrową: [http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=6265&from=&dirid=1&ver\\_id=247491&lp=1&Ql=!55A245C9A-4EB5045D93527F199B181DE-1](http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=6265&from=&dirid=1&ver_id=247491&lp=1&Ql=!55A245C9A-4EB5045D93527F199B181DE-1)

2. Wydanie pierwsze z 1543 r. *Nicolai Copernici Torinensis De Revoltionibvs Orbium coelestium, Libri VI [...]* w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu – dostęp przez Kujawsko-Pomorską Bibliotekę Cyfrową: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=44445&from=FBC>

3. Wydanie drugie z 1566 r. *De revolutionibus orbium coelestium [...] Libri VI [...]* w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu – dostęp przez Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=2000&from=FBC>

4. Wydanie trzecie z 1617 r. *Nicolai Copernici Torinensis Astronomia Instavrata, Libris sex comprehensa, qui de Revolutionibus orbium co-*

*elestium inscribuntur* w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu – dostęp przez Kujawsko-Pomorską Bibliotekę Cyfrową: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=45264&from=FBC>

Wielu użytkowników bibliotek i badaczy nade wszystko jednak ceni sobie kontakt z książką drukowaną, co dla każdego bibliotekarza jest oczywiste i zrozumiałe. Dla takich pasjonatów właśnie powstają reprinty, czyli kopie starych ksiąg, których oryginały powinny być, dla ich dobra, jak najrzadziej dotykane i wystawiane na światło dzienne. Dzieło Kopernika również doczekało się swoich bliźniaczych wersji. Jedne udane mniej, inne bardziej. Na przykład reprint rękopisu wydany w Krakowie w 1976 r. może zmylić niejednego znawcę tematu, tak bardzo reprodukcja bliska jest oryginałowi. Warto wiedzieć, że także kopie są rzadkie i jest ich zwykle niewiele. Gdyby ktoś chciał naprędce porównać reprint z oryginałem może zajrzeć do Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej, gdzie umieszczono cyfrowy obraz reprintsu pierwszego wydania, wydanego w 1927 r. w Paryżu (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=43065&from=FBC>), a którego egzemplarz znajduje się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Natomiast Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie jest w posiadaniu reprintsu pierwszego wydania *De revolutionibus*, wzorowanego na egzemplarzu przechowywanym w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. To bibliofilskie wydanie wykonane w Toruniu w 2006 r. przez specjalistyczne Wydawnictwo Młotkowski liczy zaledwie 300 egzemplarzy. Olsztyński reprint *O obrotach...* ma numer 120 i jest cennym darem od Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

Jak widać, rewolucyjna myśl o obrotach ciał niebieskich, jest ogólnie dostępna. Fakt, że została spisana łaciną oraz greką, nie sprzyja swobodnej lekturze, jednak, jak każda prawdziwa gwiazda, również Mikołaj Kopernik zasługuje na swoich wiernych fanów, którym zwyczajnie nie wypada twierdzić: „*De revolutionibus?* Nie znam, nie widziałem”.

MAGDALENA GRZYB

# multi centrum

**Idea multicentrum** opiera się na dwóch filarach – wspomaganie samodzielnego poznawania świata i uczenia się oraz inspirowanie do dialogu społecznego

Współczesna biblioteka publiczna pełni coraz więcej funkcji o charakterze społecznym, co czyni ją ważnym węzłem w komunikacji międzyludzkiej. Użytkownicy to w wielu przypadkach osoby aktywne i twórcze, nastawione na doskonalenie i zdobywanie nowych umiejętności, gotowe do efektywnego korzystania z informacji i nowych technologii. W obliczu dynamicznych przemian w systemach kształcenia i na rynku pracy obserwujemy stałą potrzebę aktualizowania wiedzy i informacji. Motorem pozytywnych zmian jest edukacja, uzupełniana oraz modyfikowana przez całe życie, czego przykładem jest wdrażanie modelu tzw. edukacji ustawicznej. Wydaje się, że ta forma kształcenia, definiowana jako uczenie się od przedszkola aż do wieku dojrzałego, jest jedną z najlepszych metod, by sprostać wyzwaniom wywołanym przez globalizację, gwałtowny rozwój technologiczny czy przeobrażenia społeczno-ekonomiczne. W związku z powyższym biblioteka publiczna zgodnie z koncepcją tzw. trzeciego miejsca stała się obecnie placówką o szerokiej ofercie kulturalno-edukacyjnej, jednocześnie funkcjonuje jako miejsce spotkań (trzecie miejsce) i nowoczesne centrum szkoleniowe w jednym.

W odpowiedzi na potrzeby użytkowników a także realizacji zadań w zakresie przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie stworzyła m.in. specjalistyczną placówkę – Multicentrum.

Multicentrum funkcjonuje w przestrzeni miejskiej jako modelowa, multimedialna placówka edukacyjna z nowoczesnym zapleczem technologicznym. Biblioteka powstała 15 września 2007 r. Instytucja pełni ważną rolę na polu walki z e-wykluczeniem. Zapewnienie społeczeństwu odpowiednich kompetencji technologicznych ma priorytetowe znaczenie, jako że pozwoli im w pełni korzystać z zalet społeczeństwa cyfrowego.

Istotną kwestią funkcjonowania Multicentrum jest dostęp do bezpłatnej oferty, co ma niebagatelne znaczenie w sytuacji barier – najczęściej ekonomicznych – ograniczających swobodny dostęp do edukacji. Są one źródłem wielu poważnych zagrożeń społecznych, jak np. wykluczenie cyfrowe. Po kilku latach doświadczeń jako osoba zarządzająca placówką dochodzę do przekonania, że problem e-wykluczenia dotyczy nie tylko osób w wieku średnim i starszym, lecz także dzieci i młodzieży. Tym bardziej ważną cechą bibliotek jest właśnie powszechność dostępu do wszelkich inicjatyw ukierunkowanych na potrzeby użytkowników, m.in. przez bezpłatny dostęp do Internetu.

Idea, którą realizujemy w Multicentrum, opiera się na dwóch filarach – wspomaganie samodzielnego poznawania świata i uczenie się oraz inspirowanie do dialogu społecznego na temat szeroko pojmowanej nauki. Dysponujemy narzędziami, które pozwalają nabywać wiedzę i umiejętności rozwijające indywidualne zdolności oraz kształtować kompetencje społeczne poprzez pracę w grupie. Adresatami warsztatów edukacyjnych może być każda grupa wiekowa, jak również osoby niepełnosprawne.

Multicentrum jako instytucja interdyscyplinarna udowadnia, że uczenie się przez całe życie jest możliwe również w bibliotece. Placówka oferuje szeroką gamę zajęć i warsztatów edu-

kacyjnych, w trakcie których uczestnicy mają szansę zdobyć wiedzę z różnych dziedzin nauki i kultury, wykorzystując przy tym narzędzia technologicznie zaawansowane, m.in. elektroniczne panele, specjalistyczne klawiatury, tablety, trójwymiarowe pomoce naukowe zintegrowane z oprogramowaniem komputerowym. Wykorzystując dostępne zasoby, w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych użytkownicy kształcą się w siedmiu blokach tematycznych:

### **MultiNauka**

wyposażenie modułu pozwala na szerzenie świadomości ekologicznej w innowacyjny sposób; w trakcie warsztatów laboratoryjnych użytkownik zdobywa wiedzę praktyczną i obcuje z najczystszą formą nauki; do dyspozycji użytkowników są m.in. model generatora solarnego oraz wiatrowego, przenośne laboratorium pomiarowe (m.in. stanowisko do pomiaru cieczy, temperatury, współczynnika pH, natężenia pola magnetycznego, odległości, EKG, siły, ciśnienia, natężenia światła).

### **MultiTechnika**

moduł ten wyposażony jest w urządzenia, które zapoznają użytkownika z ideą działania wybranych robotów i automatów wykorzystywanych w przemyśle; wraz z dołączonym oprogramowaniem komputerowym środowisko to może stanowić kompleksowy wstęp do sztuki programowania.

### **MultiMuzyka**

moduł ten wyposażony jest w sterowniki MIDI, wysokiej jakości jednostki audio oraz profesjonalne aplikacje komputerowe (eJay, Ableton Live, Cubase); pozwala nowicjuszm zgłębić techniki komponowania i aranżacji w muzyce cyfrowej, zaś osobom zaawansowanym otwórz nieznanne wcześniej horyzonty.

### **MultiSztuka**

moduł ten umożliwi użytkownikowi odkrywać świat sztuki wizualnej; dzięki specjalistycznym programom komputerowym do-

stosowanym do wiedzy i umiejętności oraz akcesoriom (aparat cyfrowy, kamera, skaner, tablet etc.) adepci zgłębiają świat animacji, kultury, filmu i grafiki komputerowej.

### **MultiDzieci**

poprzez zabawę z programem „Budyń i Beza” oraz klockami D’next, dzieci poznają świat nauki, techniki, sztuki, a także odpowiednich zachowań w życiu codziennym.

### **MultiLogiKid**

moduł wyposażony w modele K’nex pokazujące świat automatyki i robotyki z możliwością ich programowania; zabawa klockami K’nex wspomaga zdolności manualne i kreatywne myślenie.

### **MultiJęzyk**

na 27 stanowiskach komputerowych, użytkownicy mogą korzystając z systemu Quartet Online; umożliwia on naukę języka angielskiego na różnych poziomach zaawansowania. Każdy moduł wyposażony jest w 5 pięć stanowisk komputerowych, przy których użytkownicy pracują parami, toteż liczba osób w jednej grupie najczęściej nie przekracza dziesięciu – choć w niektórych zajęciach może również uczestniczyć więcej osób. Dzięki pracy zespołowej użytkownicy nabierają umiejętności komunikacji interpersonalnej, poznają siebie, uczą się cierpliwości i szacunku dla pracy wykonanej przez partnera.

Multicentrum funkcjonuje w kooperacji z użytkownikami, instytucjami zewnętrznymi i stara się odpowiadać na społeczne zapotrzebowanie. Nasz sukces to użytkownicy, których liczebność przekroczyła 36 tysięcy. Zyskując coraz więcej zwolenników dorosłych, którzy tworzą ważny kapitał społeczny, stworzono dodatkowe moduły tematyczne:

### **MultiSenior**

moduł stworzony dla starszych użytkowników MultiCentrum, którzy nigdy, bądź w minimal-

nym stopniu, korzystali z komputera, urządzeń peryferyjnych czy Internetu.

### **MultiNauczyciele**

specjalny program zajęć przeznaczony dla nauczycieli chcących wykorzystywać zasoby Multicentrum w codziennej pracy z dziećmi i młodzieżą.

### **MultiSobota**

blok ten z założenia ma charakter rodzinny, celem zajęć jest wspólne poznawanie zjawisk otaczającego świata, a także rozwijanie zainteresowań użytkowników; istnieje możliwość pracy na każdym z działów, jakimi dysponuje filia; rodzic ma szansę odkryć predyspozycje i potencjał swojego dziecka, a jednocześnie sam może przekazać własną wiedzę oraz umiejętności.



Wiedza zdobyta podczas warsztatów ma charakter nieformalny, praktyczny, jednocześnie stanowi uzupełnienie procesu dydaktycznego oferowanego w szkołach. W myśl idei nowoczesnego szkolnictwa kształcenie i formowanie nowego społeczeństwa powinno odbywać się w oparciu o najnowsze zdobycze techniki. Multicentrum jest przestrzenią indywidualnych warsztatów dla dzieci i dorosłych jak również wspólnej pracy placówek przedszkolnych, szkolnych oraz integracyjnych. Rolą instruktora jako tzw. nawigatora wiedzy jest inspirowanie i wspomaganie uczestników warsztatów. Codzienna praca, magazyn pomysłów, narzędzia multimedialne, zaangażowanie animatora oraz użytkownika są źródłem wzajemnych satysfakcji.

Multicentrum jest stosunkowo młodą formacją w dziedzinie funkcjonowania bibliotek. To miejsce dostępne dla dzieci i dorosłych, centrum szeroko rozumianej kultury i edukacji. To upowszechnianie czytelnictwa, imprezy edukacyjne, popularyzowanie wiedzy i kultury z wykorzystaniem nowoczesnych technologii oraz Internetu. I wreszcie bezpłatny dostęp dla wszystkich obywateli.



otwórzmy się na...

WSPÓŁPRACĘ  
BIBLIOTEKI  
ELBŁĄSKIEJ  
Z TYGODNIKIEM  
„POLITYKA”

## O współpracy Biblioteki Elbląskiej z tygodnikiem „POLITYKA”

ALEKSANDRA BUŁA

### Współpraca bez kompleksów

Gdy dziesięć lat temu Dyrektor Jacek Nowiński rozpoczynał współpracę Biblioteki Elbląskiej im. C. Norwida z tygodnikiem „POLITYKA”, nikt nie przypuszczał, że potrwa ona tak długo. Kto by się spodziewał, że jeden z najpopularniejszych opiniotwórczych tygodników w kraju zechce współpracować z Biblioteką, która w tamtym okresie była podobna wielu innym i jeszcze wtedy niczym szczególnym się nie wyróżniała. Te zmiany miały dopiero nastąpić i to m.in. dzięki temu, że miał je przeprowadzić człowiek, który o kierowanej przez siebie instytucji myślał bez kompleksu „prowincji”. Jacek Nowiński od początku zarządzania Biblioteką miał jej sprecyzowaną wizję, wiedząc dokładnie, jakich zmian chce dokonać i w jakim kierunku mają one zmierzać. Taką też wizję przedstawił „POLITYCE”, która chętnie na współpracę z Biblioteką przystała.

### Salony i Ogrody

W ten oto sposób wiosną 2003 r. przy Bibliotece Elbląskiej im. C. Norwida zaczęła swoją działalność Salon POLITYKI, którego gospodarzem został red. Mirosław Pęczak – dziennikarz, socjolog kultury i badacz popkultury. Elbląski Salon był wówczas jednym z kilku Salonów, jakie pod auspicjami „POLITYKI” powstały w różnych miejscach w Polsce, i jest jednym z nielicznych, jaki działa nadal. Od samego początku, jak to na bibliotekę przystało, tematyka podejmowana na Salonach dotyczyła kultury. Wśród zapraszanych gości są dziennikarze i publicyści, eksperci w swoich dziedzinach, pisarze, animatorzy kultury, kulturoznawcy, artyści, a także politycy.

Dopełnieniem Salonów są odbywające się w czerwcu Letnie Ogrody POLITYKI, czyli czterodniowe święto kultury, podczas którego prezentowane są najciekawsze wydarzenia kulturalne minionego i bieżącego roku. Odbywają się wtedy panele dyskusyjne, koncerty muzyczne, spektakle teatralne, wystawy i inne towarzyszące imprezie wydarzenia. Przedsięwzięcie, w którym chętnie biorą





Jerzy Baczyński, redaktor naczelny „POLITYKI” oraz redaktorzy Janina Paradowska, Marek Ostrowski, Mirosław Pęczak podczas inauguracji 10. sezonu Salonów POLITYKI w Elblągu (listopad 2012). Fot. Dominik Żyłowski.

udział elblążanie i przyjezdni, z powodzeniem udało się zrealizować już dziesiąty rok z rzędu, a w planach są kolejne edycje Ogrodów.

### O korzyściach ze współpracy

Trwająca od dziesięciu lat współpraca Biblioteki z tygodnikiem „POLITYKA” jest rodzajem transakcji wymiennej. Zarówno jedna, jak i druga strona czerpie z tej współpracy obopólne korzyści. Tygodnik „POLITYKA” dzięki odbywającym się w Elblągu Salonom i Ogrodom ma stały kontakt z czytelnikami swojego pisma, którzy w dużej mierze stanowią publiczność tych wydarzeń. Dziennikarze tygodnika, bywając w Elblągu, mogą spojrzeć na problemy kraju przez pryzmat inny niż stolica. Wielokrotnie tematy podejmowane podczas salonowych czy ogrodowych rozmów były potem sygnalizowane na łamach pisma. Kulturotwórcza funkcja, jaką „POLITYKA” spełnia w rodowisku elbląskim, jest doceniana również przez władarzy miasta, którzy niejednokrotnie dawali temu wyraz, wręczając Elbląskie Nagrody Kulturalne.

### Co nam daje współpraca?

Nawiązując współpracę z tygodnikiem „POLITYKA”, Biblioteka – co chyba najważniejsze – zyskała znaczącego partnera do różnorodnych działań. Taki partner nie tylko otwiera wiele drzwi, ale i dodaje instytucji prestiżu. Wspólnie o wiele łatwiej jest pozyskiwać środki na różnorodne działania: zarówno te z projektów i grantów, jak i pochodzące od sponsorów.

Z upływem czasu współpraca Biblioteki z tygodnikiem „POLITYKA” zaowocowała kolejnymi działaniami, do których dołączyli następnymi partnerzy: Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej w Warszawie, Instytut Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, czy Elbląskie Towarzystwo Naukowe. Razem udało się zrealizować cykl konferencji kulturoznawczych, na których gościło grono wybitnych ekspertów – kulturoznawców, medioznawców, filozofów, językoznawców, socjologów, dziennikarzy i publicystów. Okazuje się, że w mieście, które nie posiada tradycji uniwersyteckich i na co dzień pozostaje nieco na uboczu ważnych dysput, można stworzyć wartościowe wydarzenie, które staje się miejscem ogólnopolskiej dyskusji nad kondycją współczesnej kultury.

### Warto ryzykować

W ciągu ponad dziesięciolecia współpracy z tygodnikiem „POLITYKA” Biblioteka Elbląska im. C. Norwida przechodziła szereg zmian, stając się instytucją ważną i wyróżniającą się na tle innych bibliotek w naszym kraju. Czy byłoby to możliwe, gdyby nie tygodnik „POLITYKA”? Prawdopodobnie pomysł Dyrektora Jacka Nowińskiego na współpracę z gazetą był jak przysłowiowy kamień, który spowodował całą lawinę zmian. Jaki z tego morał? Taki, że warto podejmować wyzwania i wierzyć w misję, którą ma się do spełnienia, a wtedy na pewno znajdą się partnerzy, którzy nas w tych działaniach wesprą. Do dzieła!!!



Pomysł na...

# Bibliotekę w Morągu

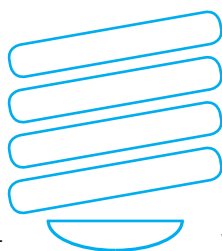
ELŻBIETA DZIUBIŃSKA

W obecnych czasach nie wystarczy super wyposażenie, nowe komputery i regały na książki. Najważniejsze jest to, czy to wszystko będzie wykorzystane, w jaki sposób i przez kogo, oraz czy ten ktoś będzie zadowolony i wróci do biblioteki ponownie. Krótko mówiąc, najważniejszy jest pomysł, jest on pierwszym krokiem do sukcesu.

Biblioteka w Morągu ma świetne wyposażenie, w tym sprzęt elektroniczny, nowe ergonomiczne meble dostosowane do rodzaju zbiorów i potrzeb użytkowników, zarówno tych najmłodszych, jak i dorosłych – ale nie zawsze tak było. Żeby zdobyć środki finansowe na poprawę infrastruktury, musieliśmy mieć pomysł na różnego rodzaju działania, które byłyby nie tylko atrakcyjne dla obecnych jej użytkowników, ale przyciągnęłyby przede wszystkim nowe osoby. Nie ukrywam, że to zadanie w dużym stopniu ułatwiła nam dobra współpraca z władzami samorządowymi i lokalnym środowiskiem, a w szczególności z instytucjami oświaty i z organizacjami pozarządowymi. Członkowie tych ostatnich to ludzie o dużym potencjale, wielu umiejętnościach, którymi potrafią się dzielić z innymi, to ludzie, którzy są bardzo aktywnymi odbiorcami imprez kulturalnych organizowanych przez bibliotekę w Morągu. Wśród nich jest wielu artystów i pasjonatów. Często zaskakują nas swoimi pomysłami i kreatywnością. To z myślą m.in. o nich stworzyliśmy Galerię Biblioteczną, gdzie prezentowane są od kilku lat różne formy sztuki: malarstwo, fotografia, ceramika, wiklina, grafika itp. Wystawy cieszą się ogromną popu-

larnością wśród zwiedzających do tego stopnia, że nie musimy już zabiegać o artystów, a wręcz przeciwnie – to oni sami zgłaszają się do biblioteki i dzielą się pasją oraz zainteresowaniami z innymi. Oprócz kultury biblioteka, współpracując ze stowarzyszeniami, działa również na innych obszarach życia społecznego, m.in. ekologii, edukacji osób starszych, integracji niepełnosprawnych. Działamy na zasadzie partnerstwa. Staramy się nie narzucać działań. Zanim skierujemy projekt do danej grupy, przeprowadzamy diagnozę potrzeb. Często są to ankiety i sondy, ale i zwykłe bezpośrednie rozmowy z potencjalnymi uczestnikami przyszłych projektów. Dzięki temu w działaniach biorą udział osoby, które są faktycznie zainteresowane danym przedsięwzięciem i w trakcie realizacji widać wymierne efekty pracy koordynatora. Przykładem są m.in. kursy komputerowe dla seniorów i osób bezrobotnych, warsztaty z fotografii cyfrowej, spotkania w ramach Dyskusyjnego Klubu Książek czy Klubu Mam. Dzięki ww. działaniom biblioteka stara się przeciwdziałać m.in. wykluczeniu cyfrowemu osób starszych, umożliwiając im nie tylko edukację i integrację, ale i możliwość spędzenia czasu wolnego w sposób atrakcyjny a jednocześnie pożyteczny. Zauważyliśmy, że organizacje zrzeszające seniorów bardzo dobrze się czują w morąskiej bibliotece, często mówią o naszej instytucji „moja biblioteka”,

## działamy na zasadzie partnerstwa wychodzimy na zewnątrz



utożsamiając się z nią, czują się jak „u siebie”. Ponadto bardzo często pozytywnie wypowiadają się w lokalnych mediach na temat działalności MBP w Morągu, tworząc jej pozytywny wizerunek, co nas bardzo cieszy i jednocześnie mobilizuje oraz jeszcze bardziej motywuje do pracy.

Przykładem może być artykuł w Internecie, który odnalazłam zupełnie przypadkiem, o tytule „Tu bije serce Morąga”. Oczywiście słowo „tu” oznacza bibliotekę. W artykule zostało wypowiedzianych wiele ciepłych słów na temat biblioteki, które po prostu „dodają skrzydeł”.

Szczególną grupą użytkowników morąskiej biblioteki są dzieci i młodzież. To dla nich organizujemy liczne zajęcia tematyczne, warsztaty, spotkania. Nowa aranżacja wnętrza sprawiła, że nasi najmłodszy czytelnicy czują się swobodnie i chętnie korzystają z nowej oferty. Jest Kącik Malucha, w którym chętnie spędzają czas rodzice z małymi dziećmi, kącik multimedialny umożliwiający sprawne przeprowadzanie zajęć, galeria dla najmłodszych, nowa wypożyczalnia multimedialna dla dzieci i młodzieży, kącik czytelniczy i wiele innych miejsc, które sprawiają, że dzieci dłużej spędzają czas w bibliotece, czując się nie tylko komfortowo, ale przede wszystkim bezpiecznie. Na uwagę zasługuje fakt, że bibliotekarze nie ograniczają się tylko do budynku biblioteki. Wręcz przeciwnie, ze swoją ofertą wychodzimy na zewnątrz. Przykładem są imprezy



plenerowe zarówno w mieście, jak i w małych wiejskich miejscowościach, dla których biblioteka zawsze ma coś do zaoferowania, np. quizy, darmowy *face painting*, zabawy integracyjne. Organizując ofertę kulturalną dla najmłodszych, staramy się nie zapominać o książce, oprócz prezentacji multimedialnych, gier i zabaw integracyjnych książka zawsze jest gdzieś w tle. Ze swoją ofertą jesteśmy zapraszani do szkół i przedszkoli.

## Cały czas szukamy nowych sposobów działania, by zaspokoić potrzeby współczesnego użytkownika

Staramy się promować czytelnictwo, wychodząc na zewnątrz w dosłownym znaczeniu. W maju tego roku wspólnie z jedną ze szkół licealnych zorganizowaliśmy maraton czytelniczy przy głównej ulicy miasta. Zaprosiliśmy do czytania morąskich przedsiębiorców. Impreza była bardzo udana i jednocześnie tak medialna, że z pewnością powtórzymy ją za rok. Dużym powodzeniem cieszy się ogólnopolska akcja pt. „Cała Polska Czyta Dzieciom”, realizowana w jednej z wiejskich filii bibliotecznych. Czytamy na festynach, piknikach i na plaży.

W działalności biblioteki wykorzystujemy potencjał kadrowy. Jedną z naszych koleżanek jest świetną blogerką i interesuje się modą. Chciałoby się powiedzieć: „Co ma wspólnego moda z biblioteką?”. A ma i to dużo. Biblioteka przecież też chce być modna i w obecnych

czasach wypożyczanie książek to już za mało. Joanna Farulewska – kierowniczką Czytelni, bo o niej mowa, wyszła z inicjatywą zorganizowania targów mody i urody pt. „Impressje karnawałowe”, właśnie w bibliotece. Impreza była bardzo udana, zaangażowało się wiele lokalnych firm, instytucji i wolontariuszy. Był pokaz mody, makijażu, fryzur i wiele innych atrakcji, a nasza blogerka Joanna dostała propozycję wystąpienia w roli prelegenta, m.in. na Forum Młodych Dziennikarzy zorganizowanym przez jeden z internetowych portali informacyjnych, a także zaproszenie do Domu Kultury w Łukcie, gdzie pojechała nie tylko w roli eksperta, ale jako popularyzator tego, co się dzieje w morąskiej bibliotece.

W działalności biblioteki ważne jest, aby nie zapominać, do czego tak naprawdę dążymy i co chcemy w przyszłości osiągnąć. Dlatego tak ważna dla nas jest misja i wizja biblioteki, która stanowi nie tylko określenie kierunków jej rozwoju, ale również spełnienie marzeń i realizację wyzwań, stających się udziałem zarówno pracowników biblioteki, jak i jej użytkowników. Istotne jest to, że Bibliotekarze z Morąga są otwarci na innowacyjne rozwiązania i zdają sobie sprawę ze zmieniającej się roli biblioteki, zwłaszcza w małych środowiskach. Już dawno zrozumieli, że świat transformuje, potrzeby i oczekiwania klientów również, dlatego podążają za tymi zmianami, jako że są one ściśle związane z potrzebami jej użytkowników. Wszelkie innowacje nie tylko nas inspirują, ale są pewnego rodzaju wyzwaniem i motywacją do pracy. Cały czas szukamy nowych sposobów działania, by zaspokoić potrzeby współczesnego użytkownika, który jest w obecnych czasach bardzo wymagający. Staramy się pamiętać, że w tym, co robimy,



nie jesteśmy sami, jest wiele instytucji i stowarzyszeń, których potencjał i zasoby biblioteka może wykorzystać do swoich działań w celu zaspokojenia potrzeb jej użytkowników, dlatego warto nawiązywać różnego rodzaju partnerstwa lokalne. Bardzo ważna jest promocja usług biblioteki. Ktoś kiedyś powiedział: „Istnieć, to znaczy być widzianym”. Te słowa odnoszą się również do instytucji kultury, jaką m.in. jest biblioteka. Współpraca z lokalnym środowiskiem jest bardzo ważnym elementem działalności biblioteki, ponieważ to w dużej mierze od lokalnego społeczeństwa zależy jej wizerunek. Musi ono wiedzieć, co robimy, i do kogo jest skierowana oferta. Trzeba starać się „sprzedawać” najważniejsze wydarzenia w „ładnym opakowaniu”, ponieważ dzisiejszy rynek charakteryzuje się tzw. kulturą obrazkową, a wszystkie produkty, usługi i wydarzenia kulturalne muszą zostać odpowiednio opakowane oraz zaprezentowane. Biblioteka powinna aktywnie korzystać z możliwości, jakie niesie za sobą prowadzenie prawidłowej polityki *public relations*. Musimy starać się wsłuchiwać w głosy naszych klientów i czytelników, dostosować ofertę do ich oczekiwań, a dzięki temu

tworzyć wizerunek życzliwej instytucji nastawionej na pomaganie ludziom w zdobywaniu wiedzy i na udostępnianiu informacji. Zadowolone użytkownicy naszej biblioteki jest i będzie naszym priorytetem.

**Bardzo ważna jest promocja usług biblioteki. Ktoś kiedyś powiedział: „Istnieć, to znaczy być widzianym”.**

Uważam, że obecne czasy – wbrew pozorom – bardzo intensywnie sprzyjają rozwojowi bibliotek, zwłaszcza małych. Szkolenia dla pracowników, nowe technologie, funkcjonalne wyposażenie... dzięki m.in. PRB są już w zasięgu ręki. Ponadto mamy dostęp do licznych opracowań i poradników, możemy brać udział w atrakcyjnych projektach. To wszystko pomaga nam w bieżącej działalności biblioteki. Oby tak dalej.

P



# BOSKA

## FOTOGRAFKA W EŁCKIEJ BIBLIOTECE

IWONA DRAŻBA

Biblioteka to kolekcja zbiorów, ludzi w niej pracujących, czytelników, użytkowników i przyjaciół...

Mieliśmy szczęście, że do grona naszych przyjaciół i czytelników należała tak wyjątkowa osoba jak Zofia Nasierowska. „Marianna nie po raz pierwszy poczuła dumę, wjeżdżając do miasta, które rozkwitało z roku na rok coraz piękniej. Wyglądało jak żywa reklama liberalizmu i gospodarki wolnorynkowej, powstawały wciąż nowe apartamentowce, wielkie markety, obwodnica i nowe nawierzchnie dobrze utrzymanych ulic, a nawet zbudowano nową bibliotekę miejską, ewenement w epoce spadającego z roku na rok czytelnictwa. Ten ostatni przybytek był szczególnie ukochanym miejscem Marianny. Wypożyczała książki, głównie po to, aby tam bywać, rozmawiać z przemyłymi bibliotekarkami, zawierać nowe znajomości”<sup>1</sup>. Tak opisuje Janusz Majewski w książce *Zima w Siedlisku* stosunek Zofii Nasierowskiej do biblioteki.

Odeszła od nas 3 października 2011 r., wtedy już wiedzieliśmy, że powinna z nami pozostać. Wybierając dla naszej biblioteki patrona, kierowaliśmy się przekonaniem, iż powinna to być osoba godna naśladowania, ściśle związana z naszą placówką. W dobie powszechnej degradacji kultury jakże ważne jest pod-

kreślenie wszelkich działań promujących jej rozwój oraz pokazanie współczesnej młodzieży ikony polskiej fotografii lat 60. i 70. ubiegłego stulecia. Instytucja kultury, jaką jest biblioteka w naszym mieście, pełni rolę nie tylko księżnicy, ale również kuźni wydarzeń kulturalnych. Barwna postać Pani Zosi, łącząca w sobie sztukę fotografii, literatury oraz sztuki kulinarnej, ma być dla nas inspiracją do działań biblioteki multikulturowej.

Współczesna biblioteka powinna krzewić wielowymiarową kulturę czytelniczną, podając odbiorcy kultury słowa pisanego różne sposoby percepcji literatury i jej interpretacji.

Zofia Nasierowska zaczęła fotografować w wieku siedmiu lat, a jako jedenastolatka wzięła udział w swojej pierwszej wystawie. Była uczennicą swojego ojca, fotografa Eugeniusza Nasierowskiego. Później uczyła się do technikum fototechnicznego, ukończyła Wydział Operatorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. Miała na koncie wystawy w kraju i za granicą oraz wiele nagród na międzynarodowych wystawach, między innymi w Budapeszcie, Karlowych Warach, Glasgow, Londynie, Sztokholmie. Twórczość fotograficzna Zofii Nasierowskiej obejmuje krajobraz, reportaże, ale przede wszystkim portret. Jest autorką zdjęć znanych ludzi ze świata teatru,

<sup>1</sup> Janusz Majewski, *Zima w Siedlisku*, Warszawa, Wydawnictwo Marginesy, 2012, s. 31.

filmu, sztuki, kultury. W latach 60. i 70. XX w. fotografowała się u niej duża część polskich artystów i intelektualistów, np. Beata Tyszkiewicz, Krystyna Janda, Jerzy Kawalerowicz, Anna German, Roman Polański, Tadeusz Konwicki, Anna Jantar, Piotr Fronczewski, Gustaw Holoubek, Irena Jarocka, Tadeusz Kantor. Wykonała też portrety rodzinne Kaliny Jędrusik ze Stanisławem Dygatem, Wojciecha Pszoniaka z żoną, Krystyny Cierniak z Januszem Morgensternem czy Krystyny Zachwatowicz z Andrzejem Wajdą – oraz wielu innych. W tym czasie jej fotografie były publikowane na dzieśniatkach okładek tygodników „Film”, „Ekran”, „Zwierciadło”, „Przekrój” oraz „Kobieta i Życie”. Portrety jej autorstwa cechuje staranne oświetlenie oraz odpowiednie ujęcie modelu, nieco idealizujące człowieka stojącego przed obiektywem. Po trzydziestu pięciu latach pracy zawodowej ze względu na chorobę oczu przestała fotografować. Zofia Nasierowska wymarzyła sobie pensjonat. Z pomocą najbliższych i coraz bliższych miejscowych zbudowała go i poprowadziła z miłością. Obserwacje tego procesu spisała wraz z Wandą Majerówną w formie scenariusza – i tak powstał serial *Siedlisko*. Żyjąc od ponad 20 lat pod Ełkiem, wraz z mężem Januszem Majewskim bardzo zaangażowali się w życie kulturalne naszego miasta i powiatu. Pani Zosia była częstym inspiratorem naszych działań, mecenasem kultury, a wielu gości tylko dzięki niej spotkało się z naszymi czytelnikami, m.in. Beata Tyszkiewicz, Wojciech Pszoniak, Magdalena Zawadzka, Zofia Czapieńska i inni. Swoją postawą aktywnie wspierała naszą działalność kulturalno-oświatową. Uroczystość nadania imienia bibliotece odbyła się 15 maja 2013 r. Biblioteka odmieniała się i piękniała od kilku miesięcy, gdyż postanowiliśmy zmienić wiele elementów w naszym otoczeniu. Ściany zostały przemalowane na

” Biblioteka była szczególnie uko-  
chanym miejscem Marianny.  
Wypożyczała książki, głównie po  
to, aby tam bywać, rozmawiać  
z przemiłymi bibliotekarkami,  
zawierać nowe znajomości.

Janusz Majewski, *Zima w Siedlisku* ”

kolory szary i fuksjowy, w bibliotece stworzyliśmy pokój Zofii Nasierowskiej (wypełniony pamiątkami po „boskiej fotografce”). Na filarach, które zwykle nam przeszkadzają, „zamieszkały” kolaże z prac Nasierowskiej, zaś klatka schodowa stała się Galerią *Trzech Podróż*. Niezwykle i magicznie – dzięki naszym przyjaciołom – powstał też u nas Tajemniczy Ogród Zosi. Zamieszkała w nim róża Sophia, którą posadził Pan Janusz Majewski, wnuk Teodor i Prezydent Miasta Ełku. Darczyńców naszego wydarzenia było aż 36 (tych indywidualnych oraz firm) – oto cudowne działanie „ducha Zosi”. Nasza biblioteka funkcjonuje w trudnym otoczeniu, z głównej ulicy miasta prowadzi do niej brama, która stała się „Śliczną bramą” – jak to ktoś napisał flamastrem na ścianie przed nią. Bramę wypełnił mural, kolaż prac Pani Zosi i jej portretów. Codziennie wchodzi tam ludzie i robią zdjęcia, tak działa magia Zosi. Nadanie imienia było dla nas uroczystością niezwykle ważną – oby nasze działania potwierdzały słuszność wyboru patrona. Naszym „gadżetem reklamowym” jest teraz m.in. „zośka”, czyli piłka do footbaga.... i już 6 lipca br. podczas dużego Festiwalu Hip-Hop Raport Projekt zorganizowaliśmy I Mazurski Turniej w Footbaga.

#### Dorobek literacki Zofii Nasierowskiej:

- *Trzy podróże*, Wyd. Prószyński i S-ka, 2005;
- *Gwiazdka wielkanocna*, Wyd. Prószyński i S-ka, 2003 (z Anną Klarą Majewską i Januszem Majewskim);
- *Fotonostalgia. Znani i lubiani w obrazie i anegdocie*, Wyd. Prószyński i S-ka, 2003 (z Agnieszką Osiecką);
- *Fotografia smaku, czyli 24 obiady dla początkujących i zaawansowanych*, Wyd. Prószyński i S-ka, 2002;
- *Święta wielkanocne. Przepisy i obyczaje*, Wyd. Prószyński i S-ka, 2007.



# Gimnazjalista czyta po niemiecku

Konkurs plastyczny „*Leichte Lektüre*” w Mediatece Języka Niemieckiego

SYLWIA BIAŁECKA

Wiele wydawnictw specjalizujących się w materiałach do nauki języków obcych ma w swojej ofercie przynajmniej jedną serię tzw. łatwych lektur, czyli tekstów fabularnych w uproszczonej formie językowej, dostosowanych poziomem do umiejętności ucznia. Każda z nich wyróżnia się inną tematyką – są książki młodzieżowe i dla dorosłych, są kryminały i miniromanse, są adaptacje baśni i znanych dzieł literatury niemieckiej. Książeczki te zawierają mnóstwo informacji krajoznawczych, a wiele z nich porusza tematy bliskie młodzieży i wyróżnia się charakterystyczną popartową grafiką. Serie dla początkujących w zabawny sposób wykorzystują stereotypy i klisze fabularne obecne w kulturze popularnej, co pomaga w zrozumieniu tekstu.

Jak widać „łatwe lektury” to niesamowity potencjał w nauczaniu języków obcych i popularyzacji czytelnictwa. Mając ich pod dostatkiem w Mediatekach Języka Niemieckiego, postanowiliśmy ten potencjał wykorzystać. Tak zrodziła się idea konkursu plastycznego na ilustrację do „łatwej lektury”. Konkurs „*Leichte Lektüre*” realizowały wszystkie Mediateki w Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim organizatorem była Mediateka Języka Niemieckiego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Olsztynie oraz partnerzy: Goethe-Institut i olsztyński Oddział Polskiego Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Niemieckiego. Naszym głównym celem była popularyza-

cja języka niemieckiego i czytania, a nie wewnętrzna rywalizacja szkół o profilu plastycznym, dlatego konkurs nie miał charakteru *stricte* plastycznego, a kryterium artystyczne stanowiło tylko jeden element oceny prac. W efekcie konkurs miał charakter interdyscyplinarny – powstały ciekawe prace zainspirowane lekturą tekstu, będące nie tylko jego ilustracją, ale w wielu przypadkach również twórczą interpretacją i subiektywną oceną. Technika była zupełnie dowolna i tę dowolność uczniowie fantastycznie wykorzystali, wykonując ołówkowe szkice, rysunki, pastelowe obrazy, minikomiksy i collage. Na wystawie pokonkursowej podziwiać mogliśmy portrety i scenki sytuacyjne, landszafty i abstrakcje. Nie zabrakło w tym humoru, ironii i kreatywności. W Mediatece Języka Niemieckiego w Wojewódzkiej Bibliotece publicznej odbyły się dwie edycje konkursu – w 2012 i 2013 r. – na które

nadesłano blisko sto prac z gimnazjów z województwa warmińsko-mazurskiego. W popularyzację konkursu zaangażowali się nauczyciele, którzy zachęcali uczniów do udziału w nim i wspierali rozwój ich umiejętności językowych i plastycznych. Wielu uczniów już po zakończeniu prac nad ilustracjami wymieniało się lekturami, by poczytać też inne. Na kilka tygodni półki Mediateki z „łatwymi lekturami” przyjemnie opustoszały...



Praca Magdaleny Brojanowskiej – laureatki konkursu w 2013 r. w Olsztynie.

ANNA RAU

# Egocentryzm

*Artysta posłużył się symboliką z tradycyjnej ikonografii, „podkrecając” ją jednak pewnym drobnym konceptem niczym przymrużeniem oka, i w ten sposób ukazał chwilę „pierwszego ruchu”.*

Model geocentryczny kosmosu jest doskonałym symbolem postawy „Centrum to Ja!”. To postawa poniekąd wrodzona, wszak każdy człowiek już od dziecka widzi, że on, jego dom i miejsce, w którym żyje, i jego ziemia są centrum świata! Przedmiotem powszechnego zainteresowania i troski. (A przynajmniej tak powinno być). Stąd o krok do myśli, że i planeta Ziemia z pewnością jest najważniejsza we wszechświecie – bo czy ktoś widział kiedy inne Ziemie?... (Nie wspominając o innych przeróżnych odniesieniach i uzasadnieniach kulturowych). Każdy też od dzieciństwa wie, wszak codziennie obserwuje, że słońce wstaje i zachodzi, kręcąc się wokół naszego centrum uporczywie, spokojni i wytrwale. Podobnie księżyc – o jasnej melancholijnej twarzy – krąży, uciekając przed słońcem. A może je goniąc? I to dlatego twarz naszego satelity wydaje się jakby skrzywiona w wysiłku albo w lekkim zniecierpliwieniu? I wiadomo, że wszystko może się odmienić, ale nie ten cudowny bieg ciał niebieskich wokół naszego życia! – bo gdyby w tej kwestii coś się odmieniło, to już byłby koniec świata! Jednak są na tej ziemi rzeczy, które nie śniły się filozofom....

19 lutego 1473 r. z matki Barbary i ojca Mikołaja urodził się w Toruniu człowiek, który zakończył ówczesny świat. Zmienił raz na zawsze jego formę i istotę. Mikołaj Kopernik, polski astronom, znawca prawa, matematyk, ekonomista, lekarz, poeta i tłumacz – świetnie wykształcony i przede wszystkim niesamowicie ciekawy praw rządzących światem. Autentyczny polihistor. To on, rozgłaszając swoje odkrycie i wydając wieńczące je dzieło *O obrotach sfer niebieskich*, przekreślił znany, bezpieczny model kosmosu, gdzie Ziemia była oczkiem w głowie Wszechświata, pieszczoszkiem Boga i Osią wydarzeń, zepchnął ją z nieruchomej pozycji i kazał biegać! Słońce zaś pozbawił wiecznego ruchu oraz codziennego snu na zachodzie. I nastał heliocentryzm<sup>1</sup>. Jak ukazać moment zmiany poglądów? Przewrót świata? Rewolucję w światopoglądzie?

W ramach obchodów 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika (1973 r.) ogłoszono ogólnopolski konkurs plastyczny na plakat o tematyce kopernikańskiej. Niestety szczegóły

<sup>1</sup> Wprawdzie sama koncepcja heliocentryzmu pojawiła się już w starożytnej Grecji za sprawą Arystarcha z Samos, ale to Polak dokonał rewolucji w nauce.

zawiązania i warunków konkursu, jak również liczba uczestników są niezwykle trudne do ustalenia. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie posiada za to w swych zbiorach reprodukcję jednego z plakatów konkursowych, czyli pracy Tadeusza Moskały, artysty z Bielska-Białej. Autor ukończył studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, uzyskując dyplom w 1956 r. Jest laureatem

ponad czterdziestu nagród i wyróżnień w konkursach oraz członkiem organizacji artystycznych, m.in. Stowarzyszenia „Międzynarodowe Triennale Grafiki”. To autor kilku wystaw indywidualnych, jak również uczestnik kilkudziesięciu zbiorowych. Jako główny wątek prac Moskały krytyka zdefiniowała pojawiające się w jego twórczości od końca lat 90-tych XX w. tzw. „trójwymiarowe przestrzenie nierzeczywiste”, czy – jak sam artysta to określił – „przestrzenie urojone”<sup>2</sup>. Czy w swoim konkursowym plakacie również przedstawił przestrzeń... urojoną? Nie, raczej rzeczywistą... A może magiczny moment przejścia od urojonej do rzeczywistej? Praca jest bardzo przemyślna, gdyż artysta posłużył się symboliką z tradycyjnej ikonografii, „podkręcając” ją jednak pewnym drobnym konceptem niczym przymrużeniem oka, i w ten sposób ukazał chwilę „pierwszego ruchu”. Zestawił więc średniowieczną symbolikę – spersonifikowane Słońce i Księżyc, czyli kule ciał niebieskich z ludzkimi twarzami, oraz tradycyjny obraz Ziemi – czyli sfery z zarysem zabudowy miejskiej, trochę przypominającej jabłko królewskie. Dzięki strzałce kojarzącej się z oznaczeniem kierunku ruchu w komunikacji drogowej ukazał jednocześnie istotę idei, czyli zamianę oraz ruch. Operując uproszczeniem,



modelem graficznym, tym dobitniej wyraził ideę przewrotu kopernikańskiego, zastępując powiedzenie „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię” piktogramem. Puste, kremowe tło rysunku może stanowić metaforę ówczesnej wiedzy o kosmosie, gdyż mimo tego, że ludzkość dokonała już wielu odkryć astronomicznych, wszechświat ciągle jeszcze był tak naprawdę niezapisaną kartą i polem

gry wyobraźni. Całość można nazwać stylową: skromność środków wyrazu, intensywna, choć jednorodna w wyborze odcieni, kolorystyka, zachowanie wspomnianej już ikonograficznej konwencji czasów dawnych w ujęciu ciał niebieskich oraz ich orbit – okrągłych, a nie eliptycznych. W *nomen omen* centrum autor umieścił ponadto małą zagadkę dla spostrzegawczych. Otóż orbita Księżyca złożona jest z dwóch przecinających się pierścieni... Czy to sugestia nowego ruchu, już drugiego, wokół własnej osi, przeznaczonego – dotąd nieruchomej – Ziemi? Może też to odniesienie do zagadnienia tzw. planety podwójnej<sup>3</sup>? Interesującym chwytem artystycznym jest zastosowanie motywu pojedynczej, jakby naprędce rzuconej, albo może rozpiętej na czymś, rozwiniętej karty o nierównych brzegach. Całość przypomina jako żywo szybki rysunek, wykonany od niechcenia, nierównymi, „niestarannymi” pociągnięciami – choćby w trakcie dyskusji – i sygnowany ręką autora, czyli... Mikołaja Kopernika! Znaczące jest więc w tym wypadku oznaczenie tym samym granatowym kolorem strzałek zmieniających miejscami Ziemię i Słońce oraz podpisu astronoma. Związała wizja jednego z największych przewrotów w dziejach ludzkości oficjalnie zwanego Przewrotem Kopernikańskim.

<sup>2</sup> Zob. <http://www.galeriabielska.pl/?d=details&sek=Archiwum&idArt=202> (dostęp: czerwiec 2013 r.) lub <http://www.bb365.info/wywiad-z-tadeuszem-moskala,newsy,wywiady,2181,0> (dostęp: czerwiec 2013 r.).

<sup>3</sup> Układ podwójny – dwa obiekty o masie planetarnej powiązane wzajemnym wpływem. Określenie nieoficjalne stosowane w odniesieniu do Ziemi-Księżyca czy Plutona-Charona.



---

# KOPERNIK

## *moja pasja*

PAWEŁ SOBOTKO

Od około trzydziestu lat kolekcjonuję *copernicana*, czyli przedmioty związane z Mikołajem Kopernikiem. W mojej kolekcji – oprócz literatury kopernikowskiej – znajdują się także grafiki z postacią Mikołaja Kopernika (od XVI w. do współczesności) oraz medale, monety, banknoty, znaczki pocztowe, koperty FDC, porcelana, biżuteria i inne przedmioty, upamiętniające postać wielkiego astronoma.

Pasja kolekcjonerska szła w parze z moimi zainteresowaniami astronomicznymi. W szkole podstawowej i średniej brałem udział w konkursach i seminariach astronomicznych, w tym organizowanych przez Olsztyńskie Planetarium. Jestem autorem kilku publikacji (artykułów) o tematyce kopernikowskiej, w tym pracy *O zaćmieniach Słońca i Księżyca obserwowanych przez Mikołaja Kopernika*, opublikowanej w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” w 1991 r.

Sposoby nabywania eksponatów do kolekcji ewoluowały w czasie. Początkowo były to głównie zakupy księgarskie i antykwaryczne, następnie poszerzone o portale internetowe (krajowe i zagraniczne).

Kryteria doboru nabytków nie są ściśle sprecyzowane – w dużej mierze są też pochodną ograniczonych możliwości finansowych. Jeśli chodzi o książki, to szczególnie cenię sobie egzemplarze o ciekawych proveniencjach, które należały kiedyś do osób znanych, nietuzinkowych.

Dnia 19 lutego 2013 r. w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie otwarta została wystawa *Copernicana z księgozbioru Pawła Sobotko*.

W uroczystości otwarcia wystawy uczestniczyło kilkadziesiąt osób, m.in. prorektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – prof. Grzegorz Białuński oraz olsztyński historyk, znany badacz życia i dzieła Kopernika, autor książki pt. *Prywatne życie Mikołaja Kopernika* i innych publikacji poświęconych Kopernikowi – dr Jerzy Sikorski.

W dniu otwarcia wystawy minęła 540. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika (1473-1543) – wybitnego astronoma, kanonika Kapituły Warmińskiej, prawnika, lekarza – człowieka renesansu.

Na wystawie pokazano wydawnictwa zwarte – głównie z XIX i pierwszej połowy XX w., dotyczące Mikołaja Kopernika (wydania dzieł, biografie, wydawnictwa okolicznościowe itp.). Oprócz publikacji polskich i niemieckich zaprezentowano również wydania w innych ję-

zykach (włoski, francuski, rosyjski, słowacki, czeski, turecki, tadżycki, uzbecki, japoński...). Nadzwyczaj efektownie prezentuje się faksymilowe wydanie rękopisu *O obrotach*, przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej, o bardzo wysokiej wierności szczegółów, wydane w 1972 r.

Wyeksponowano m.in. rzadkie reprinty I wydania głównego dzieła Kopernika *O obrotach* (Norymberga 1543), taki jak wydany w Amsterdamie w 1943 r. w nakładzie 100 egz. numerowanych, czy też miniaturowy reprint o wymiarach 6,5 x 4 cm, wydany w Budapeszcie w 1973 r. Jest także reprint egzemplarza z Biblioteki Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pochodzącego z biblioteki księcia Albrechta Hohenzollerna w Królewcu, wydany w Toruniu w 2006 r. w nakładzie 300 egz. numerowanych – na papierze ręcznie czerpanym z włókien bawełnianych, kolorowany domieszką lnu, ze znakami wodnymi i odtworzony według pierwowzoru, w kunsztownej oprawie.

W prezentowanej kolekcji znajduje się także reprint II wydania bazylejskiego z 1566 r., z egzemplarza z zasobów praskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, który należał do słynnego duńskiego astronoma Tychona Brahe (1546-1601) z jego notatkami, opublikowany w Pradze w 1971 r.

W oryginale pokazano na wystawie egzemplarz z V wydania *O obrotach*, wydrukowany w Toruniu w 1873 r., a także egzemplarze z licznych późniejszych wydań głównego dzieła.

Wydanej w 1953 r. I księdze *O obrotach* w przekładzie polskim prof. Mieczysława Brożka (1911-2000) towarzyszy należący do tłumacza i zawierający jego podkreślenia i notatki egzemplarz tego dzieła z wydania w języku łacińskim, które ukazało się w 1949 r. w Monachium.

Na wystawie nie zabrakło również polskiego, czterotomowego wydania *Dzieł wszystkich Kopernika*, które ukazywało się w latach 1972-2007.

W mojej kolekcji znajdują się także tłumaczenia dzieła Kopernika *O obrotach* na różne



języki. Nie zabrakło więc na wystawie przekładów na język niemiecki (Toruń 1879, Lipsk 1939), francuski (Paryż 1934), angielski czy rosyjski.

Najstarszą publikacją prezentowaną na wystawie jest starodruk włoski Appiano Buonafede (pod pseudonimem: Appio Anneo de Faba Cromaziano) pt. *Ritratti poetici, storici e critici di varii moderni uomini... (Portrety poetyckie, historyczne i krytyczne różnych współczesnych ludzi...)*, t. 1, wydany w Wenecji w 1788 r., zawierający wiersze poświęcone wybitnym osobistościom oraz ich krótkie noty biograficzne – wśród nich jest Mikołaj Kopernik.

Do cymeliów można zaliczyć egzemplarz *Żywota Mikołaja Kopernika* z 1873 r., autorstwa jednego z czołowych badaczy Kopernika – ks. Ignacego Polkowskiego (1833-1888), z odręcznymi notatkami Franciszka Karlińskiego (1830-1906), profesora UJ, dyrektora Obserwatorium Astronomicznego UJ w Krakowie oraz jego zięcia – Ludwika A. Birkenmajera (1855-1929), także profesora UJ, wybitnego badacza życia i dzieła Kopernika. Jego monumentalna (licząca ponad 700 stron w dużym formacie) praca pt. *Mikołaj Kopernik. Studya nad pracami Kopernika oraz materiały biograficzne*, wydana w Krakowie w 1900 r., do dziś jest imponującym szczegółowością studium kopernikowskim i także została zaprezentowana na wystawie – obok innych prac L.A. Birkenmajera (*Mikołaj Kopernik jako uczyony, twórca i obywatel, Marco Beneventano, Koper-*

*nik, Wapowski a najstarsza karta geograficzna Polski, Stromata Copernicana* i in.).

Trzytomowe wydanie pt. *Kopernikijana czyli materiały do pism i życia Mikołaja Kopernika* z lat 1873-1875 oraz *Album* wydane staraniem *Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu w czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika* ([Gniezno] 1873), opracowane przez Ignacego Polkowskiego, również zaliczają się do niezbyt często spotykanych na rynku antykwarycznym. Towarzyszą im inne wydawnictwa jubileuszowe, wydane dla upamiętnienia 400. rocznicy urodzin wielkiego astronoma, w tym wydane w Krakowie przez Polską Akademię Umiejętności oraz przez Uniwersytet Jagielloński, w którym studiował, a także wydane w Toruniu przez niemieckie *Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst*.

Nie mogło zabraknąć w ekspozycji wielokrotnie wydawanej (także w językach obcych) rozprawy Jana Śniadeckiego (1756-1830) zatytułowanej: *O Koperniku. Rozwiązanie zadania, które Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk do odpowiedzi ogłosiło: Oddając hołd winney pochwały Mikołajowi Kopernikowi pokazać, iak wiele mu winne były Nauki Matematyczne, mianowicie Astronomia w wieku, w którym żył: z których poprzedników, iak wiele i iakim sposobem korzystał; i iak wiele mu są winne w czasie terażniejszym*. Posiadam pierwodruk tej pracy, wydany w Warszawie w r. 1802, w tomie 2. „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego”.



Otwarcie wystawy. Fot. J. Paják

Bardzo obszerna literatura niemiecka została zaprezentowana m.in. przez publikacje historyka urodzonego w Olsztynie, a związanego z braniewskim Historisches Verein für Ermland – ks. Franza Hiplera (1836-1898), takimi jak *Nikolaus Kopernikus und Martin Luther* (Braniewo 1868), czy *Spicilegium Copernicanum* (Braniewo 1873).

Na wystawie znajduje się również monumentalny wykaz prawie 600 zachowanych na całym świecie pierwodruków *O obrotach*, tj. egzemplarzy wydrukowanych w Norymberdze w 1543 r. (I wyd.) i w Bazylei w 1566 r. (II wyd.). Autor pracy – Owen Gingerich (ur. 1930), emerytowany profesor historii nauki z Harvard University – osobiście przejrzał prawie wszystkie zachowane egzemplarze wiekopomnego dzieła. Jest on również autorem popularnej książki omawiającej fascynujące dzieje teorii heliocentrycznej pt. *Książka, której nikt nie przeczytał* (egzemplarz polskiego wydania z dedykacją autora również znajduje się na wystawie).

Wśród eksponatów można znaleźć m.in. scenariusze utworów scenicznych (sztuk teatralnych) o tematyce kopernikowskiej, a także scenopis filmu *Kopernik* (reż. E. i Cz. Petelscy). Z uwagi na ograniczone możliwości ekspozycyjne na wystawie pokazałem jedynie małą część swoich zbiorów (ok. 150 woluminów).

Czego nie ma w mojej kolekcji, a chciałbym, by się w niej znalazło? Ważnym uzupełnieniem kolekcji byłoby pierwsze polskie wydanie głównego dzieła Kopernika, które ukazało się w Warszawie w 1854 r., jako IV z kolei wydanie *O obrotach*. Jest to obecnie duża rzadkość antykwaryczna.

Wystawa jest eksponowana w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej UWM (ul. Oczapowskiego 12B, I p.) do 20 września 2013 r. W holu Olsztyńskiego Planetarium (al. Marsz. J. Piłsudskiego 38) można obejrzeć wystawę *Mikołaj Kopernik w medalierstwie. Medale ze zbiorów Pawła Sobotko*. Zapraszam do zwiedzenia obu ekspozycji.

## PAWEŁ SOBOTKO

Jest pracownikiem Instytutu Geodezji i członkiem Senatu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Studia administracyjne i prawnicze ukończył na Wydziale Prawa i Administracji UWM w Olsztynie. Ponadto jest absolwentem administracyjnych studiów podyplomowych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II oraz na Uniwersytecie Łódzkim. Pełni funkcję sekretarza redakcji półrocznika „Metryka. Studia z zakresu prawa osobowego i rejestracji stanu cywilnego”. Jest również pozaetatowym członkiem Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Olsztynie. Działacz NSZZ „Solidarność”.

# Prawdziwe życie *astronoma*

czyli

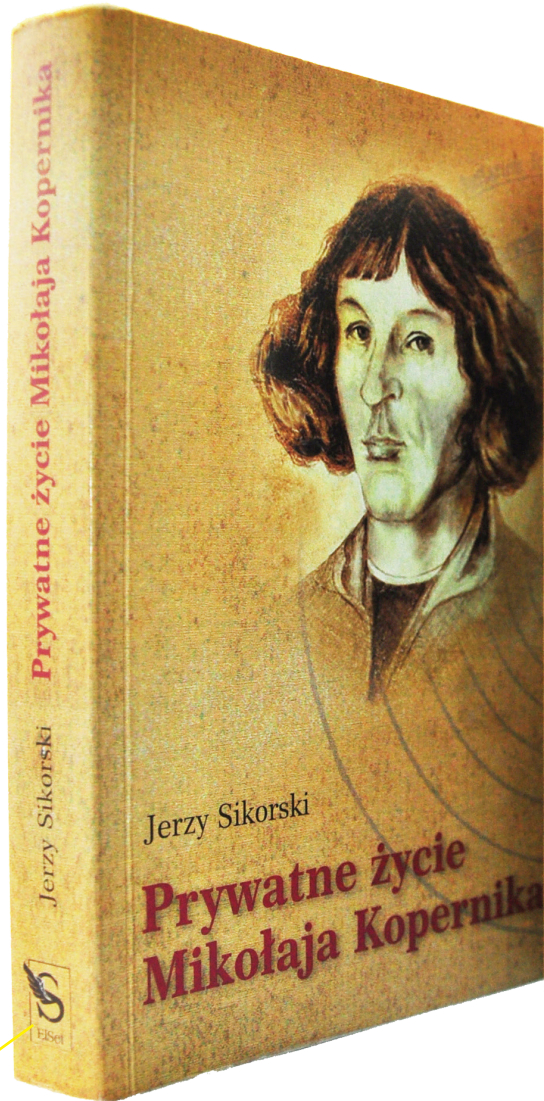
twórców książki o Mikołaju Koperniku w kilku słowach przedstawia

ANNA WYSOCKA

**Kim był Mikołaj Kopernik naprawdę**, kim byli jego bliscy, czym się zajmował, gdzie i kiedy prowadził swoje badania i obserwacje, jak działała tablica astronomiczna na olsztyńskim zamku? Jak wypełniał obowiązki administratora kapituły warmińskiej? **Jak wyglądał? I kim była Anna Schilling?** Na te i inne pytania odpowiedzi udziela *Prywatne życie Mikołaja Kopernika*, która miała już cztery wydania (1973, 1985, 1995 oraz 2011) uaktualniane w miarę postępujących badań i odkryć archeologicznych. Fakty historyczne opisane są przystępnym językiem, wzbogacone listami i innymi dokumentami źródłowymi opisującymi życie astronoma na tle epoki. Dla zainteresowanych – uwagi bibliograficzne autora jako podstawa do dalszych studiów.

## Pracownia Wydawnicza „Elset”

Niezależne, olsztyńskie wydawnictwo Elżbiety Skóry, które powstało w 1993 r. Wydaje literaturę naukową, popularno-naukową, przewodniki, książki kulinarne, a także literaturę piękną dla dorosłych i dzieci. Wyjątkową pozycję zajmuje tematyka Warmii i Mazur. W swoim dorobku Pracownia ma prawdziwe perełki edytorskie, za które zdobyła liczne nagrody.





## Mikołaj Kopernik

Bohater książki, człowiek o wielu talentach. Znany jako matematyk, astronom, ekonom, kanonik warmiński, kanclerz kapituły warmińskiej. W 2013 roku przypada jego 540. rocznica urodzin, 470. rocznica śmierci oraz 470. rocznica wydania życiowego dzieła *De revolutionibus...*. Dlatego rok ten został ogłoszony Rokiem Mikołaja Kopernika.

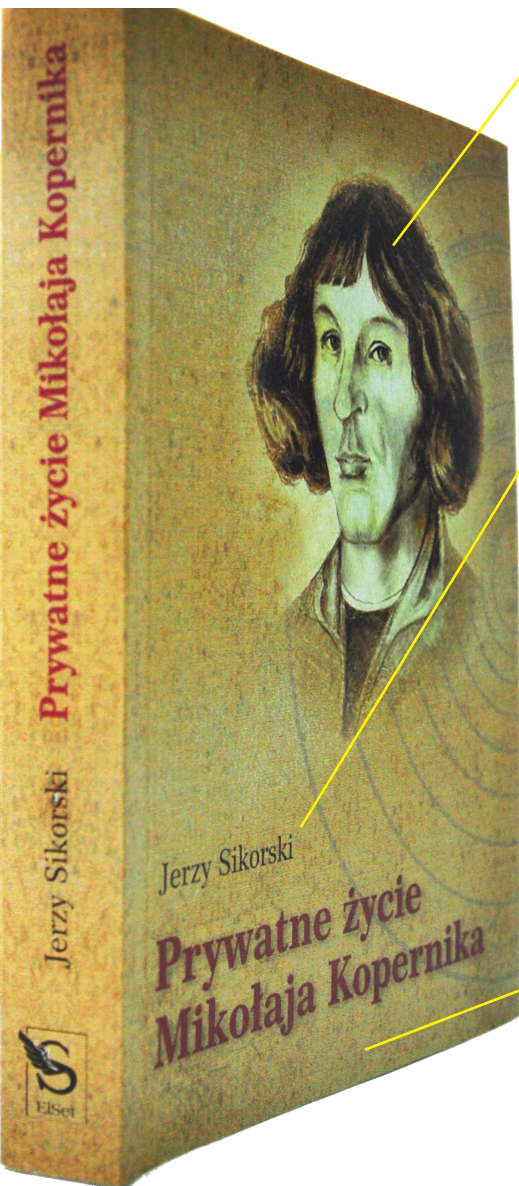
## Jerzy Sikorski

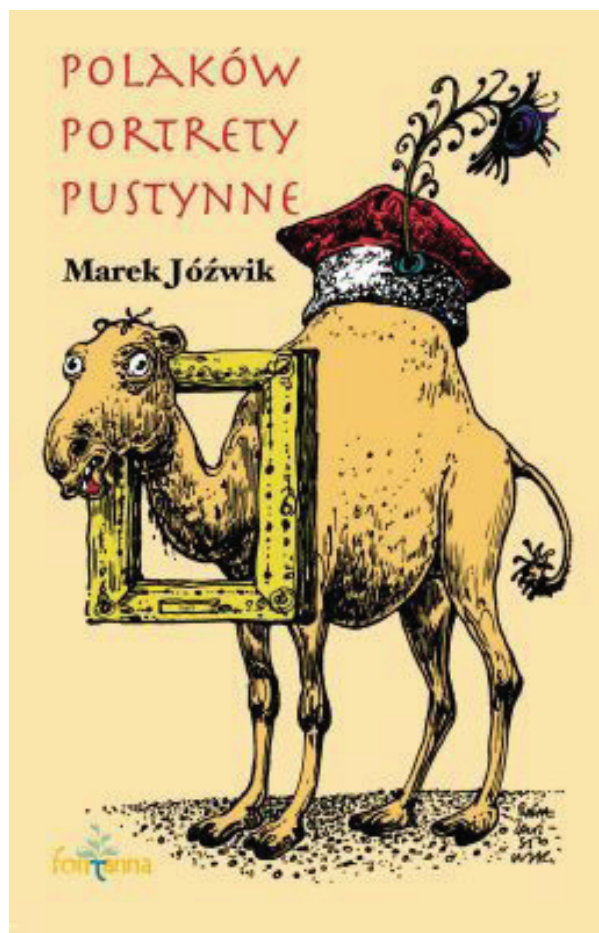
Olsztyński historyk, mediewista, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Związany zawodowo był m.in. z Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, Muzeum Warmińskim w Lidzbarku Warmińskim a także Ośrodkiem Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie i Wydawnictwem „Pojezierze”. Od lat zajmuje się historią Olsztyna, Warmii i Mazur oraz terenów byłych Prus Wschodnich. Szczególnym zainteresowaniem darzy postać Kopernika. Niedawno zweryfikował błędną datę śmierci astronoma i ustalił miejsce jego grobu we fromborskiej katedrze.

## Andrzej Mierzyński

Autor projektu okładki. Grafik komputerowy, muzyk i kompozytor, uprawia też rysunek satyryczny i karykaturę portretową. W swoim dorobku ma wiele publikacji w czasopismach regionalnych, krajowych i zagranicznych. Jest autorem ponad 200 zrealizowanych projektów okładek książkowych i licznych ilustracji.

Jerzy Sikorski, *Prywatne życie Mikołaja Kopernika*, Wyd. 4, popr. i uaktual., Olsztyn, Pracownia Wydawnicza ElSet, 2011.





JEDNA KSIĄŻKA – DWIE OPINIE

***Polaków portrety pustynne*** Marka Józwicka

wywołały żarliwą dyskusję między członkami

Dyskusyjnego Klubu Książki z Mrągowa.

Książka Józwicka to „humor najwyższej próby”

czy sposób na „pustynną depresję”,

„zjadliwa ironia” czy „malkontenctwo”?

**① PAWEŁ TARYMA i ② LIDIA BRDAK-SWÓŁŁ**

Marek Józwick, *Polaków portrety pustynne*, Warszawa, Fontanna, 2008.

# Humor najwyższej próby

PAWEŁ TARYMA

Oto recenzja zjadliwie ironicznej książki Marka Józwicka – lekkoatlety, olimpijczyka i publicysty – *Polaków portrety pustynne*. Ten zbiór to jedynie pięćdziesiąt felietonów, czego można tylko żałować, bo z wypiekami na twarzy śle dziłbym dalej pustynne obserwacje z polskich plaż i fatamorgany z wyjazdów zagranicznych. Teksty okołowakacyjne miały przyciągnąć uwagę czytelników „Rzepy”. Miały bawić, dostarczać rozrywki – ale poza tym przynosiły sporo trafnych i satyrycznych wręcz ocen społeczeństwa. „W końcu od uczonych wywodów są uczone książki, kiedy już zostaną napisane. Tak czy inaczej, warto rzucić okiem na to i owo. Porozmawiać z tym i owym na luzie”. Pracę reportersko-felietonistyczną łączył Marek Józwick z relacjami z Golden League, stąd przeplatanie refleksji nadbałtyckich obrazkami z obcych krajów. To połączenie musi się podobać, bo pozwala bardziej zaostriżyć rodzime portrety pustynne (a raczej plażowe) i wydobyć absurdalność naszej codzienności. Chociaż autor satyrykiem nie jest, dorównuje mistrzom gatunku stylem, zaangażowaniem i poczuciem humoru. Przerasta typowych „ogórkowych” felietonistów (nie mam na myśli Michała Ogórka tylko pseudofelietonistów piszących sezonowo). Autor wykazuje się ponadprzeciętnym zmysłem obserwacji i umiejętnością przekazywania spostrzeżeń w atrakcyjnym dla odbiorców stylu. Marek Józwick potrafi też zaintrygować nawet wtedy, gdy nic się nie wydarzyło – puste miejsce wypełnia celnie językowymi żartami. Bardzo umiejętnie łączy humor sytuacyjny z komizmem słownym lub robi zlepek tak zjadliwy dla czytelnika, że delektuje się on tym jak najlepszym wypiekiem. To wszystko sprawia, że od tej książki łatwo oderwać się nie da. Józwick bawi w każdy możliwy sposób – stwarza nawet żartotwórczą składnię, która urzeka swoją nietransparentnością. Ma także rewelacyjne pomysły, np. tam, gdzie wszyscy

narzekają, szukają dziury w całym i krytykują z urzędu, Marek Józwick się śmieje. Dzięki temu zamiast kolejnych malkontenckich wywodów mamy genialną, dowcipną mieszankę mocnej, choć na pierwszy rzut oka niewidocznej, bo zamaskowanej śmiechem, krytyki i humoru najwyższej próby. Komizm z tej książki aż kipi. Zaletą książki jest brak zwyczajności. Skondensowany humor zapewnia dobrą rozrywkę na czas lektury. Józwick typowych bohaterów próbuje zunifikować, np. ratownika przyrównuje do stereotypowego wzorca mięśniaka. Portretuje napotykanych tubylców i turystów, rybaka, ojca z dzieckiem, sołtysa, robotnika i kłoszarda. Przytacza zabawne sfingowane dialogi i swoje przesycone mocnym absurdem komentarze. Rozmowy z miejscowymi nie zawsze należą do łatwych, a i wszelkie dwuznaczności, i inne efekty komizmotwórcze, zostaną przez autora uruchomione. Okazji do śmiechu Józwick nie przepuści. Czasem zagra nieprzyzwoitym i niedopowiedzianym skojarzeniem, innym razem zabawnym zestawieniem słów. Pisze z wielką swadą, nie ma w książce nudy czy przegadania. Wszystko służy tu dobrej zabawie. Jest się czym zachwycać, bo jednak można napisać rewelacyjny tekst o niczym. Idealnie spuentować tekst, którego podstawową funkcją jest lekkość i przyniesienie bez troskiej radości, a nie walka w imię wyższych celów. Twórczość Marka Józwicka stanowi dowód na siłę humoru. Autor stosuje rozmaite rodzaje ironii i posługuje się absurdem ze zręcznością godną najprzedniejszego satyryka. Jego felietony będą zawsze aktualne i nie zanudzą czytelnika. Czytanie *Polaków portretów pustynnych* to po prostu dobra rozrywka. Atutem książki jest również styl dobrej jakości podporządkowany chęci wzbudzenia śmiechu u czytającego. Krótkie i celne teksty oraz samorodny talent – to sprawia, że od tej publikacji nie można się oderwać.

# Depresje pustynne

LIDIA BRDAK-SWÓŁŁ

Kiedy nadchodzą wakacje, pustoszeją biura i zakłady pracy, politycy przestają mówić od rzeczy na wizji, do tego w telewizji same powtórki. Słowem, nic się nie dzieje. W takiej sytuacji przed redakcjami różnych czasopism staje wybór: nic nie pisać czy pisać o niczym. Ze względów komercyjnych szukają oryginalnego pomysłu na teksty zawierające „coś lekkiego i do śmiechu”. W ten sposób przy lekturze lekkich artykułów czytelnik się odpręży i będzie chciał sięgnąć po kolejny numer, a redakcje utrzymają płynność finansową. Powstaje tylko pytanie, czy redaktorzy, którzy na co dzień piszą o przykrych sprawach, będą w stanie odnaleźć się w rzeczywistości urlopowej?

## „Cieszyć i śmieszyć”

Marek Józwik, były lekkoatleta, aktualnie dziennikarz „Rzeczpospolitej”, od końca czerwca do września opublikował w wakacyjnym dodatku „Rzeczpospolita na fali” krótkie felietony, których treść i forma miały według autora „cieszyć i śmieszyć” czytelników. Teksty te zostały zebrane i wydane w niewielkiej objętościowo książce *Polaków portrety pustynne*. Reporter w pierwszym felietonie pt. *Rzepa* na wesoło zapewnia czytelników, że będzie w dowcipny i optymistyczny sposób opisywał to, co zobaczy i usłyszy „na plażach i w bliskim otoczeniu plaż”.

Jego podróż zaczyna się w Krynicy Morskiej. Na plaży w Piaskach rozmawia z rybakami rozczarowanymi kapitalizmem. Nie mają pracy, a hurtownicy ich oszukują. Czyli pomimo zapewnień zaczyna się jednak robić niewesoło, a najmniej do śmiechu mają rybacy w Piaskach. W kolejnym tekście pt. *Italodisco i to nie wszystko* czytelnik może się pośmiać z pijanej pary tańczącej w barze „Koga”, z grupy młodzianów „walących w gruchę” oraz dlatego, że „ogólnie fajnie jest w Krynicy Morskiej latem”. Jednak lekturze nie towarzyszą salwy śmiechu, a raczej uśmiech politowania czy zażenowania.

Również w kolejnym felietonie *W temacie mokrej roboty* powodów do śmiechu nie przy-

bywa. Reporter informuje, że w Kątach Rybackich „dzieje się krzywda”. Powód – zakaz kąpeli w morzu, w którym „czają się plutony paciorkowców, komanda bakterii, szwadrony salmonelli”. Raczej nie jest śmieszne, że rybak nie ma z czego żyć nad polskim morzem, ponieważ letników brak. Nie jest też szczęśliwy tytułowy bohater felietonu *Ratownik Marian* bezrobotny na plaży w Stegnie, ze spojrzeniem „nasączonym żalem” i „będący w rozterce”.

## Obiecanki...

Mimo wstępnych zapewnień autora, że będzie wesoło, w każdym kolejnym z pięćdziesięciu felietonów popada on w coraz większe malkontentstwo, dostrzega tylko negatywne cechy Polaków: „brak pomysłów na życie, defetyzm, wstecznictwo, znudzenie, reumatyzm oraz rwę kulszową” (*Gorączka złota*).

Czytelniku! Jeśli nie chcesz pogrążyć się w żalu i smutku, zaprzestań dalszej lektury książki *Polaków portrety pustynne*, bo dalej już tylko „puste mola, puste łódki. Smętnie łopocze biała flaga”. Można wpaść w depresję! I na nic już zapewnienia reportera Józwika w felietonie pt. *Polak jaki jest*, że jest towarzyski, gibki i romansowy, gdyż zaraz potem dodaje, że „Polak pustynny jest masochistą” i „Polaka pustynnego cieszy zresztą byle co”. Na koniec puentuje: „Polak pustynny rechoce. I z kogo on się śmieje? Z siebie się śmieje...”. Zakończenie godne Gogola.

## Antidotum

Może zabrakło pomysłu? Może redaktor Józwik powinien był wybrać się na urlop, a nie szukać na siłę tematu na plaży. Z własnego doświadczenia wiem, że polskie plaże to coś więcej niż „pustynie błędne” z „kąpielami w zimnym Bałtyku i z bakteriami, zielonymi glonami...”. Jako antidotum polecam naprawdę zabawny filmik z Bogumiłem Kobielą, przemierzającym na nartach biegówkach polską piaszczystą plażę! Śmiechu co niemiara, zwłaszcza wtedy, gdy zagaduje relaksujących się plażowiczów.



# Alfabet

czyli

## zbiór-źródło, zbiór-matka, matecznik języka

ZBIGNIEW WASZKIELEWICZ

Najpierw mówimy – zaczynamy czytać i pisać kilka lat później... i nagle dowiadujemy się, że istnieje zbiór pod nazwą **alfabet**. Jest tylko jednym ze zbiorów. Ale te inne nie mogą się obejść bez alfabetu – bo jak opisać **gwiazdozbiór**? Nawet jak zobaczyliśmy, a następnie narysowaliśmy którąś z kombinacji znaków na niebie, to od razu potrzebowaliśmy ją nazwać, ująć trafnym słowem, by odróżnić od kombinacji następnej i kolejnej. I nawet laik, nie tylko astronom, ma od razu jednoznaczne skojarzenia słysząc takie imiona jak Wielka Niedźwiedzica, Warkocz Bereniki czy Krzyż Południa. Inny sławetny zbiór to **Tablica Mendelejewa** – każdy z pomieszczonych tam pierwiastków przy użyciu alfabetu (a jakżeś!) zdobył nazwę i swój literowy symbol i stąd od razu wiemy, że **H** to wodór, **O** to tlen, a pijemy wodę, czyli **H<sub>2</sub>O**. Jest wiele jeszcze innych znanych zbiorów, w tym szereg matematycznych, wszystkie muszą posiłkować się alfabetem, by mogły być od siebie odróżniane. Alfabet zatem jest dla nich zbiorem-źródłem, zbiorem-matką. Ale Alfabet był przede wszystkim matecznikiem języka, czyli największego zbioru, dla którego był niezbędny – zbioru słów, którymi się posługujemy. A ponieważ drzewo genealogiczne naszego protoplasty rozgałęziło

się bujnie, droga od Pracłowieka do dzisiejszych posesjonatów wszelkich lądów była długa, kręta pod każdym względem, także kulturowym, stąd języków mamy co niemiara, a i samych alfabetów liczbę wielką. Bardziej nam geograficznie przynależne, czyli europejskie to alfabet grecki, łaciński, cyrylicy. Dlaczego akurat alfabet? – bo alfa i beta są pierwszymi literami alfabetu starogreckiego, bo to Grek był pierwszym *piśmiennym* obywatelem Europy. A my mamy swoje **abecadło**, ale jakoś nie chce ono wyjść poza szkolny elementarz – niechaj więc króluje dalej alfabet. Musiał być jakoś od zarania, bo każde stworzenie, każdy przedmiot czy zjawisko trzeba było nazwać i nie ma końca temu nazywaniu. Mamy w każdym języku tysiące słów, ale to nam nie wystarcza, wciąż ich przybywa, nie tylko dlatego, że przybywa nowych rzeczy do nazwania, ale z samej potrzeby **słowotwórstwa**. Potrzeba ta nie jest niesiona żadną praktyką życia – wywodzi się z naszego lgnięcia do tego co piękne. A protagonistą tego niepraktycznego zajęcia, czyli słowotworzenia jest POETA. Niech nam zatem poeci żyją i słowotworzą! Jeśli jest Bóg, to na pewno jest poeta, albo nim był... na początku, za młodu. I stąd nie wymaga objaśnień biblijna sentencja „**Na początku było Słowo**”.



# kulary

*historia i sztuka*

AGATA ZARĘBA-JANKOWSKA

Wzmianki o próbach wzmacniania siły wzroku za pomocą rozmaitych artefaktów znajdziemy już w źródłach starożytnych. Pliniusz Starszy w *Historii Naturalnej* notuje, jakoby Neron był krótkowidzem i używał oszlifowanego szmaragdu, jednakże nie w funkcji okularów – dla polepszenia widoczności, a raczej dla przyjemnej barwy, jako ochrony wzroku przed zbyt mocnymi promieniami słonecznymi. Grecy natomiast odkryli, że kuliste naczynia wypełnione wodą miały moc powiększania oglądanych przez nie obrazów.

Alhazen, arabski matematyk żyjący na przełomie X i XI w. w Egipcie, w dziele *Skarb optyki* opisał właściwości powiększające szklanej kuli. Przystrojenie tego faktu w kulturze zachodniej nastąpiło dopiero w XIII w., gdy właściwości soczewek wypukłych badał Roger Bacon. W rozwoju optyki nie sposób również pominąć wkładu naszego rodaka, Witelona, autora oryginalnej pracy o właściwościach oka i psychicznych uwarunkowaniach postrzegania *Perspectivorum libri decem*. Zawarł w niej między innymi ciekawą teorię przyczyn złudzeń wzrokowych. Jego rozprawa została wydrukowana w Norymberdze w 1535 r., wznawiano ją jeszcze kilkadziesiąt lat po śmierci autora, a znali ją Leonardo da Vinci, Mikołaj Kopernik i Johannes Kepler.

Ludzkość zawdzięcza okulary we współczesnym ich kształcie dobremu sercu ojca Alessandra della Spiny, pizańskiego dominikanina z klasztoru św. Katarzyny. W zapiskach klasztornej kroniki znajdziemy taki fragment: „Brat Aleksander, człowiek najlepszego charakteru i najbystrzejszego umysłu, rozumiał w lot wszystko, co mu mówiono i pokazywano. Kiedy ktoś wynalazł jako pierwszy okulary i nie chciał o wynalazku mówić [della Spina] samodzielnie wykonał je i chętnie podzielił się umiejętnością z innymi”. Okulary, które powstały w końcu XIII w., były wyposażone w soczewki wypukłe, korygujące nadwzroczność. O soczewkach dla krótkowidzów po raz pierwszy wspomina Mikołaj z Kuzy w traktacie *De Beryllo* z 1430 r., choć uważa się, że do powszechnego użycia weszły dopiero wraz z rozpowszechnieniem się druku. Soczewki były mocowane w oprawkach z rogu, kości, metalu lub utwardzonej skóry, które przybierały formę odwróconego V, dzięki czemu można było je bezpiecznie osadzić na nosie.

W sztuce późnego średniowiecza wielokrotnie przedstawiano okulary i okularników – niekiedy nawet przed ich wynalezieniem! Tomma-



so da Modena, żyjący w XIV w. wenecki malarz, nałożył okulary na nos zmarłego w 1263 r. kardynała Hugona z St. Cher. Popularnym chwytem było wyposażanie w okulary osób starszych, szczególnie

uczonych i znanych z mądrości świętych. Co ciekawe zaś i warte podkreślenia, nie nakładano okularów władcom i ludziom młodym. Za patrona okularników uznano św. Hieronima.

Najwcześniejsze rodzime doniesienia o okularach pochodzą z Krakowa, z końca XV w. Interesujący nas przedmiot wielokrotnie pojawia się w kronikach miejskich, z których czerpiemy informacje o ich wartości – od drogich o równowartości beczki piwa (1 floren i 12 groszy za parę) do dość tanich – 2 floreny za 34 pary. Wraz z upowszechnianiem się okularów na rynku zaczęły pojawiać się również dostosowane do nich akcesoria, przede wszystkim w postaci rozmaitych futerałów. O tym, że okulary i książki były towarami spokrewnionymi, świadczą inwentarze pozostałe po księgarzach i bibliofilach (w spisie księgozbioru poznańskiego mieszczanina Jana Lotara znalazło się aż 30 par binokli). W sztuce polskiej, tak jak i w sztuce Zachodu, okulary były atrybutem mędrców i świętych. Często również zakładano je na nosy osób związanych z książką – jak ma to miejsce na fresku jednej z kamienic stojącej przy Rynku Starego Miasta w Krakowie, na wizerunku Arystotelesa trzymającego w dłoni okulary. Można też zauważyć, że już od średniowiecza popularne były również okulary niemające funkcji korekcyjnych, a jedynie ozdobne oraz przeciwśloneczne. Te były często wykonywane z kolorowego szkła.

W Polsce i Europie aż do XIX w. przy doborze okularów sugerowano się jedynie wiekiem nabywcy, dopiero badania Johannesesa Keplera pozwoliły na wprowadzenie skali optycznej, oceniającej moc soczewki, natomiast pojęcie dioptrii jako jednostki pomiaru zawdzięczamy francuskiemu okuliście Monoyerowi.

## III runda Programu Rozwoju Bibliotek

# 2 kwietnia

2 kwietnia 2013 r. – mamy kolejne biblioteki w III rundzie Programu Rozwoju Bibliotek. Są to:

- Gminna Biblioteka Publiczna w Szyldaku
- Gminna Biblioteka Publiczna w Gietrzwałdzie
- Biblioteka Publiczna Gminy Braniewo im. Marii Zientary-Malewskiej
- Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Białej Piskiej
- Gminna Biblioteka Publiczna im. E. Wiecherta w Pieckach
- Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Orzyszu
- Gminna Biblioteka Publiczna w Rybnie

## Konferencja „Co za nami, co przed nami”

# 24 kwietnia

24 kwietnia 2013 r. sześćdziesięciu bibliotekarzy bibliotek publicznych z województwa warmińsko-mazurskiego uczestniczyło w konferencji pt. „Co za nami, co przed nami” zorganizowanej przez WBP w Olsztynie w celu podsumowania dokonani minionego roku i zapoznania się z planami instytucji na rok 2013.

## IX Wawrzyn – Literacka Nagroda Warmii i Mazur

# 22 maja

22 maja 2013 r. w WBP w Olsztynie wręczono po raz dziewiąty *Wawrzyn – Literacką Nagrodę Warmii i Mazur* przyznaną głosami kapituły i czytelników Zbigniewowi Waszkielewiczowi za książkę *Wujek Ziuniek: na długie zimowe wieczory*.

## Bibliotheca Bona 2012

# 22 maja

22 maja 2013 r. trzy biblioteki publiczne z Warmii i Mazur otrzymały tytuł *Bibliotheca Bona 2012*. To wyróżnienie przyznawane przez Wojewódzka Bibliotekę Publiczną w Olsztynie dla biblioteki publicznej za szczególne osiągnięcia w minionym roku. Wyróżnienie za 2012 rok otrzymały: Miejska Biblioteka Publiczna w Braniewie, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. K. Gałczyńskiego w Tolkmicku oraz Gminna Biblioteka Publiczna w Kruklankach.

## Zmiany kadrowe

# 30 maja

30 maja 2013 r. Ewa Sotomska, Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Działdowie, po czterdziestu latach pracy w bibliotece odeszła na emeryturę. Na jej miejsce Burmistrz Działdowa powołał Justynę Lytvyn.

## Remontują, modernizują, budują

# I-VI 2013

Remontują, modernizują, budują: w I połowie 2013 r. ze środków MKiDN w ramach Programu Wieloletniego Kultura+, Priorytet „Biblioteka+”. Infrastruktura bibliotek” skorzystały następujące biblioteki: MBP w Lubawie, MBP w Pieniężnie, CK Dział Biblioteka w Mrągowie, GBP w Starych Juchach, BPMiG Mikołajki, BPG Gronowo Elbląskie, M-GBP Pisz, MBP w Giżycku, GBP w Lasecznie.



WOJEWÓDZTWO  
WARMIŃSKO-MAZURSKIE

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
W BRANIEWIE



MIEJSCE STAŁEGO POBYTU

CENTRUM STAREGO MIASTA  
W POBLIŻU BAZYLIKI MNIEJSZEJ  
P.W. ŚW. KATARZYNY,  
UL. KATEDRALNA 7, 14-500 BRANIEWO

RODOWÓD

26 stycznia 1947 r. rozpoczęła działalność  
POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
w Braniewie, a w maju 1948 r. –  
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

WIEK **66 LAT**

MOTTO

**NAUKA NIE MA ŻADNEJ OJCZYZNY,  
GDYŻ WIEDZA LUDZKA OBEJMUJE CAŁY ŚWIAT**  
LUDWIK PASTEUR

TALENTY

- szczególnie staranne tworzenie kolekcji zbiorów bibliotecznych, w tym regionalnych
- udział w projektach
- bardzo dobra współpraca z organizacjami
- różnorodność działań podejmowanych na rzecz środowiska lokalnego
- podejmowanie innowacyjnych inicjatyw związanych z dokumentowaniem historii lokalnej
- efektywne pozyskiwanie środków pozabudżetowych
- umiejętność poruszania się w wirtualnym świecie

ZNAKI SZCZEGÓLNE

- kadra: życzliwi fachowcy z poczuciem humoru, tworzący pozytywny wizerunek biblioteki
- tytuły: Bibliotheca Bona 2012, Punkt Informacji Turystycznej – Najlepsze Centrum Informacji Turystycznej w Polsce (laureat konkursu 2012 w kat. \*\*)
- udział w PRB
- wypożyczanie w systemie MAK+
- Kluby: Bajaczek, DKK
- Cyfrowe Archiwum Tradycji Lokalnej
- *Kolekcja dla Braniewa* – kolekcja sztuki współczesnej obrazów i grafiki artystów profesjonalnych tworzona wspólnie z Fundacją im. M. Kopernika
- księgozbiór w języku niemieckim
- bogata i różnorodna oferta skierowana do dzieci



WAŻNA LICZBA

**10** lat w nowej siedzibie

Zespół redakcyjny: Andrzej Marcinkiewicz - przewodniczący,  
Sylwia Białecka, Iwona Bolińska-Walendzik,  
Wiesława Borkowska-Nichthaus, Joanna Burska,  
Renata Pietrulewicz, Anna Rau,  
Anita Romulewicz, Beata Rudzka-Florczuk,  
Grafika: Iwona Bolińska-Walendzik



...nie  
...droga d  
Dzierzgoni  
...dwa dni,  
...teczka o ci  
...zauważył te  
...położonych n  
...droga: na Do  
...ma było dojech  
...bork, i jeszcze d  
...tety, również i na  
...kiwanego przeze m  
...na tym stwierdzeniu  
...nia. Ale teraz byłem  
...ty. Mądrzejszy o jedn  
...jechała do Niemiec, u  
Przyniosłem poźółkłą  
...mapę województwa olszt  
Zbiory nie mogły po  
...tam już były radziekie  
...w Starym Dzierzgoniu  
...Pozostaje tylko drog  
...widziano...  
...y drodze do Stareg  
...A przy trasie Za  
...nk. Skoro w S  
...hyba, że mi  
...krecił na  
...1907